ŚWIAT MŁODYCH

Nr 63
WTOREK

Cena 2500 zł

6 sierpnia 1991 r.

*„Jestem wielbicielką i fanką zespołu **„Scorpions"**. Myślę, że ukazanie się w „Świecie Młodych" plakatu tej grupy sprawi radość każdemu, kto słyszał chociaż jedną jej piosenkę. Ewita"*

Dzisiaj, na życzenie Ewity, Joli Z. i jej kolegów, Justyny i Magdy oraz wszystkich wielbicieli zespołu śpiewającego piękną balladę „Wind Of Change"

— plakat „Scorpionsów"

O pasjonujących zmaganiach młodych lekkoatletów w XXXII krajowym finale czwórboju o puchar naszej redakcji czytaj na **str. 5**

W SŁOŃCU I STRUGACH DESZCZU

Fot. ANDRZEJ BACZYŃSKI

W numerze:

Warkocz niebanalny

— o kilku rodzajach zaplatania warkoczy — na str. 2

WRAŻLIWI ZNAD UJARZMIONEJ RZEKI

— o zabytkowym Tykocinie, nadnarwiańskim krajobrazie i zwyczajach tu panujących — na str. 3

WIELKIE REGATY

- o wodzie, żegludze i żeglarstwie — w „Lecie Robinsona" — na str. 4

MARCY WALKER

— kobieta o niespokojnym sercu w „GWIAZDOZBIORZE" — str. 13

POCZTA

Wakacje, wakacje

Cały lipiec spędziłam pod namiotem w Jastarni. Choć pogoda nie najlepsza, było bombowo. Całe dni byliśmy wszyscy wolni jak ptaki (nawet pies — śmieszne, co?). Spaliśmy do woli, robiliśmy sobie ranne biegi po plaży, kąpiel w morzu, gdy temperatura wody na to pozwalała, pływaliśmy też na desce po zatoce. My z mamą gotowałyśmy obiady, tata z bratem zajmowali się „zimnym jedzeniem", czyli śniadaniami i kolacjami. Wieczorami przysiadaliśmy się do ludzi, którzy grali na gitarze i śpiewali. Bajka...

A blisko nas rozbiły sobie namiot dwie dziewczyny. Wyglądały poważnie, ale okazało się, że mają po 15 lat. One całkiem inaczej ustawiły sobie wakacyjny czas. Rano odsypiały nocne balangi, więc wywlekały się z namiotu dobrze po 12.00. Zjadały kawałek bułki, wypalały papierosa i układały się na dalszą drzemkę. Ich wakacyjny dzień zaczynał się około godz. 16-17. Odstawione w modne ciuchy maszerowały wtedy do Jastarni na frytki i lody. A wieczorem dopiero żyły! Schodzili się do nich chłopcy chyba z całej Jastarni, tłoczyli się wokół namiotu do późna, wrzeszczeli do północy, a czasem gdzieś szli. Moja mama za głowę się brała: gdzie są rodzice tych dziewczyn, dlaczego **nie wiedzą,** jak one marnują wakacje?! A ja, widząc je coraz bledsze i chudsze, zastanawiałam się, po co w ogóle przyjechały nad morze?!

Anka

List gończy

Proszę Was, błagam! Zróbcie dla mnie wyjątek i pomóżcie mi odnaleźć Kamilę. Kamila ma 14 lat, czarne włosy, jest wesoła i strasznie miła. Była w lipcu na kolonii w Darłówku. Obiecała zostawić adres — nie zostawiła. Obiecała zaraz napisać — nie napisała. Wyjechała z kolonii nagle — przyjechał po nią samochodem tata. Za Waszym pośrednictwem błagam Kamilę: odezwij się! Napisz do „Redakcyjnej Poczty", czy jesteś, żyjesz i — gdzie?!

Nieszczęśliwy Maciek

Jest inna

Mieszkam od siedmiu lat w tym samym domu co Monika — moja najlepsza koleżanka. Co dzień bawimy się na podwórku w różne gry, uczymy nawzajem tańczyć, jeździmy na rowerach. W tym roku jest trochę inaczej. Monika się zmieniła, według mnie stała się nienaturalna. Robi miny, rozmawia tajemniczymi półsłówkami i często nie ma czasu, zwłaszcza gdy w pobliżu pojawią się jacyś chłopcy. Wtedy wywraca oczami, mówi różne głupoty i śmieje się z byle czego. Czy nadszedł koniec naszej przyjaźni?

Agnieszka z Płocka

Nie udało się

Bardzo chciałem w czasie wakacji popracować, na przykład przez lipiec, i zarobić pieniądze na Mazury w sierpniu. Rodzice bardzo się ucieszyli z tego planu, pod warunkiem, że będzie to odpowiednia dla mnie praca. Ale skończyło się na planach — nikt mi żadnej pracy nie zaproponował, chociaż wykosztowałem się nawet na ogłoszenie w „Życiu Warszawy". W końcu mam swoje Mazury, ale na koszt taty. Na pewno bardziej by mi „smakowały" wakacje za własne pieniądze.

Marcin

OD REDAKCJI: Pozostaje tylko pocieszyć Marcina zdawkowo: może uda Ci się w przyszłym roku? A „na dziś" bardzo nam się podoba Twoja postawa, naprawdę. Swoją drogą, trochę się dziwimy, bo na przykład w Warszawie na wielu przystankach autobusowych i tramwajowych, na sklepach pojawiły się ogłoszenia: „Do zbioru truskawek (porzeczek, malin itp.) zatrudnimy..." (kl)

Warkocz niebanalny

RADY DLA KAŻDEGO

Kochane dziewczyny — dziś rady tylko dla Was. Od kilku miesięcy zasypujecie mnie listami, w których opisujecie swoje małe i duże kłopoty z długimi włosami. Jednym włosy się kruszą, innym nie układają, jeszcze inne z zazdrością patrzą — tak piszą — na modne, krótkowłose rówieśniczki. No i rada, troszeczkę ciotkowata, nasuwa się sama: jeśli z posiadania długich włosów płyną same nieprzyjemności, to obciąć je szybciutko. Tylko u dobrego fryzjera!

Ale nie, moje panie. Wy wcale nie chcecie obcinać włosów. Zasłaniacie się przyzwyczajeniem albo tym, że chłopiec woli długie, albo że w domu (to już rzadki argument) rodzice zdecydowali: póki podstawówka, dotąd długie włosy. Jednym słowem, nie chodzi o to, czy obciąć czy zostawić, tylko **co z nimi robić,** żeby wyglądały nowocześnie, niebanalnie, twarzowo. I na tym właśnie dziś się koncentruję.

Przyjrzyjcie się dokładnie zdjęciom. Na wszystkich włosy są długie, a jednak inne. Wszystkie proponowane fryzury są twarzowe i zasadniczo dla wszystkich młodych dziewczyn odpowiednie. Wszystkie są stylowe i — ach, jak zdobią... Teraz te krótkowłose zapewne wpadną w rozpacz, że w tym roku uczesać się tak nie wydolą...

Przyjrzyjcie się więc uważnie, wybierzcie to uczesanie, które „leży" Wam najbardziej, i próbujcie. A jutro rano uczeszcie się według następnego modelu. I tak dalej, aż wypróbujecie na sobie, który dla Was jest najlepszy. Wtedy będziecie miały tę własną superfryzurę!

Jeszcze jedna uwaga ogólna: bez względu na to, które uczesanie wybierzecie, miejcie zawsze czyste, wyszczotkowane włosy. Warkocz musi być gładko zapleciony, kitka starannie zebrana. Powodzenia! **(kl)**

KĄCIK PRZYJACIÓŁ

● Cześć! Mam na imię Aga i jestem trzynastolatką. Urodziłam się pod znakiem Barana, więc jestem trochę uparta, zwariowana i prawie zawsze

wesoła. Jeżeli zaś jestem smutna, to już coś nie tak. Lubię czytać, rysować, poznawać świat. Moim prawie największym marzeniem jest wyjechać do Wenecji. Lubię dobrą muzykę, a moim ulubionym kompozytorem jest Czajkowski. Ze współczesnych muzyków najbardziej lubię: Stinga, Suzanne Vega, Phila Collinsa, Jasona Donovana, Sinnead O'Connor, Depeche Mode, A-HA i Scorpions. Bardzo proszę o listy od wszystkich tych, którzy chcą się ze mną zaprzyjaźnić. Mój adres: **Agnieszka Szypielewicz, ul. Dziewulskiego 26B/31, 87-100 Toruń.**

● Mam na imię Elżbieta i jestem dziesięciolatką. Interesuję się muzyką disco i uwielbiam tenis stołowy. Zbieram plakaty, pocztówki i naklejki. Pragnę nawiązać kontakt z rówieśnikami o podobnych zainteresowaniach. Mój adres: **Elżbieta Lisowska, ul. Kościuszki 14B/10, 22-310 Kraśniczyn, woj. chełmskie.**

● Jestem dwunastolatką o niebieskich oczach i ciemnoblond włosach. Interesuję się modą, muzyką pop, czytaniem książek. Jestem fanką zespołów: Top-One, Roxette, Modern Talking, Bad Boys Blue.

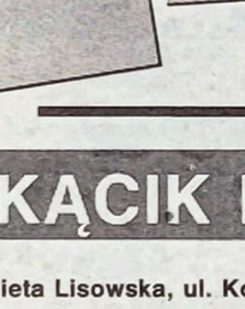

Lubię czytać książki przygodowe i fantastyczne. Uprawiam sport, chodzę na SKS, lubię biegać. Chciałabym, żeby pisali do mnie chłopcy i dziewczęta w wieku 11-15 lat. Mój adres: **Renata Ludwiniak, ul. Wita Stwosza 15/2, 48-340 Głuchołazy, woj. opolskie.**

● Cześć! Mam na imię Gośka i jestem trzynastolatką. Bardzo lubię zwierzęta i kwiaty. Uwielbiam słuchać zespołu New Kids On The Block. Marzę o tym, żeby dostać od Was sto i więcej listów i obiecuję odpisać na każdy. Mój adres: **Małgorzata Cichońska, Wróblów 35, 67-410 Sława, woj. zielonogórskie.**

● Hej! Na imię mam Joasia i jestem prawie siedemnastolatką. Mam w domu psa i pięć świnek morskich. Interesuję się muzyką heavymetalową, a moje ulubione zespoły to: Slayer i Metallica. Kocham humor i szukam przyjaciół. Oto mój adres: **Joasia Winiarska, ul. Hanki Sawickiej 13/38, 76-200 Słupsk.**

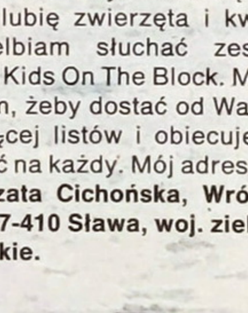

GRATISOWE PROSPEKTY

Chcesz otrzymywać wspaniałe prospekty, naklejki i inne materiały reklamowe firm samochodowych? Wyślij swój adres, a otrzymasz katalog MOTO-FAN zawierający adresy firm i wzory listów gwarantujących ich otrzymanie.

HORAT 41-300 Dąbrowa Górnicza
Box 134 ŚM-67/11

ŚWIATOLOTEK

czyli trzy z szesnastu

Na kuponie zakreśl numery trzech najciekawszych Twoim zdaniem stron dzisiejszego „Świata Młodych". Jeśli trafisz, tzn. wybierzesz tak jak większość uczestników tej zabawy-sondy, weźmiesz udział w losowaniu naszej firmowej koszulki.

Wytnij kupon, naklej na kartkę pocztową i wyślij w ciągu trzech dni pod adresem: „Świat Młodych", ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa, z dopiskiem „Światolotek".

Piąte losowanie „Światolotka" (nr 54 „ŚM")

Wasze typy: **13, 15, 2**

Koszulkę wylosowała **Violetta Wiatr z Koszalina.**

KUPON ŚWIATOLOTKA 14

1	2	3	4	5	6	7	8-9
16	15	14	13	12	11	10	

imię i nazwisko .....

adres .....

Do Tykocina wiosna nie może dotrzeć nie... wylegitymowana. Ze trzydzieści par młodych oczu zwraca się zaraz w jej stronę, idą w ruch lornetki, notesy, długopisy. Zostają skrzętnie zanotowani jej pierwsi zwiastuni — ba, trwa nawet konkurs, kto uchwyci najwcześniejszego. Odnotowany będzie pierwszy skowronek, pierwsza czajka (a tych tu bez liku!), pierwszy rozkwit podbiału, wiosnówki, kaczeńca. Wraz ze zwiastunami wiosny pojawiają się pytania. Dlaczego zaraz po deszczu wyłażą zające? — zastanawia się Ela Dudkowska. A co to za kaczki z białą szyją, a dalej czarne i nurkują — docieka któraś z jej koleżanek. Naiwne pytania? Może, ale kiedyś — i od czegoś — trzeba zacząć...

rusza... A jakże, rusza się, zresztą nastrój jest taki, że we wszystko można uwierzyć. Teraz czas na czytanie świętojańskich przysłów — których wiele zgromadzili i przynieśli na karteczkach — na wyszperane świętojańskie legendy, na recytację przygotowanych wierszy, ognisko z kiełbaskami, picie tajemniczego wywaru z nadnarwiańskich ziół... I ja tam z nimi byłem, ów tajemniczy napar piłem. I pomyślałem sobie, że tu, w Tykocinie, w jakiś szczególny sposób niewrażliwość spotkała się z wrażliwością.

Niewrażliwość reprezentowali ci, którzy przed kilkunastu laty „uszczęśliwiali" tutaj Narew; prostowali jej koryta, obwałowywali nurt, ryli maszynami trzcinowiska i łąki. Czyli

WRAŻLIWI ZNAD UJARZMIONEJ RZEKI

Nie mogą też przejść nie dostrzeżone w Tykocinie: początek lata, sianokosy, a potem jesienne ptasie przeloty. Nie umkną uwadze tej gromadki młodych tykocinian nawet zjawiska niebieskie. Dostrzegli, że na wieczornym czerwcowym niebie Wenus ma niezwykłe spotkanie z Marsem i Jowiszem. No i nie uchodzi ich pamięci najkrótsza noc w roku — noc świętojańska.

O czym myślała Iza z Tykocina, zapalając sobótkowe światełko? Może o kąpieli w czystej rzece, bo dziś do Narwi szkoda nawet wrzucić sobótkowy wianek — czytamy na łamach „Pędziwiatra", pisma Towarzystwa Przyjaciół Tykocina, którego są czynnymi współredaktorami.

Kto? Nietrudno chyba się domyślić — oczywiście członkowie Koła Młodych Przyjaciół Przyrody z Tykocina. Dobrze zapewne znani czytelnikom „ŚM". Nieraz prezentowali na łamach naszej gazety swoją twórczość, swoje niezliczone obserwacje przyrodnicze, rysunki, zdjęcia. Nie trzeba więc przedstawiać ani ich, ani ich opiekunki, twórczyni tej dość niezwykłej organizacji przyrodniczej, pani **Alicji Matusiewicz.** Organizacji niezwykłej z dwóch powodów. Raz dlatego, że właściwie samoistnej i nieformalnej, narodzonej przed laty bez pomocy np. harcerstwa czy LOP, dlatego, że trwałej i wciąż działającej. Wszak powstają dziś i upadają — niekiedy w oka mgnieniu — różne ugrupowania i ruchy proekologiczne, ale oni — trwają i działają. Ba, nawet przeżywają wyraźny wzlot. Własna, dziecięca redakcja w czasopiśmie „Pędziwiatr", wyprawy do innych przyrodniczych rejonów kraju (ostatnio — do Puszczy Kampinoskiej), współpraca z młodymi przyrodnikami z Wilna, coraz liczniejsze konkursy, publikacje... Miałby **Włodzimierz Puchalski,** wielki przyrodnik i sympatyk, a i właściwie mieszkaniec Tykocina pociechę, gdyby jeszcze żył...

Ich kalendarzem jest kalendarz przyrody. Ważnym jego momentem — noc świętojańska...

Otwieram drzwi sędziwego, zabytkowego budyneczku na pl. Czarnieckiego w Tykocinie, przechodzę przez mroczną sień i oto... nagle ukazuje się moim oczom Narew, kołysząca się na jej fali łódź, strojna już w świętojańskie wianki i wśród dorodnych, gęstych łopianów nadrzecznych — oni. Wystrojeni w ludowe przyodziewki, zbrojni w akcesoria, których używa się podczas kupałowych obrządków — szykują się do uroczystości. Biorą się za ręce, wygłaszają zaklęcia, wymieniają — każdy w swoim imieniu — nazwy zwierząt i roślin, którym życzą przetrwania w swojej okolicy. I — jazda z wiankami na wodę, bo słońce zbliża się do horyzontu. Gdy go już dotknie, trzeba popatrzeć w przygotowane specjalnie lustro, czy się w nim coś tam nie

Pani Alicja Matusiewicz — opiekunka koła i pani Maria Markiewicz, kierująca redakcją „Pędziwiatra"

Co ujrzymy w tym pradawnym lustrze o zachodzie słońca? W tym roku na pewno trzy planety — Wenus, Marsa i Jowisza

„Jutro święty Janek, puść na wodę wianek..."

melioranci. Mieli błoto zmienić w złoto, tymczasem zniszczyli unikalny świat nadnarwiańskich moczarów, cały „narwiański liman", którym zachwycał się i nad którym w swej chacie zamieszkiwał Puchalski. Wiele łąk i mokradeł zamienili w półstep, po którym dziś każdej wiosny szaleją bezpańskie, wzniecane czyjąś ręką płomienie, a z rzeki zrobili kanał, niosący na dodatek coraz więcej zanieczyszczeń z Białegostoku, Łap, Suraża. Pomelioracyjny cud gospodarczy jakoś nie nastąpił i już nawet chłopi mówią, że pomysł był chybiony, za to wyginęło lub drastycznie zmniejszyło liczebność wiele gatunków flory i fauny.

— *Kiedyś przez Narew przejeżdżało się u nas dziewięcioma mostami!* — opowiada nam pan **Stanisław Kuczyński,** który kierował wyładowaną wiankami łodzią — *tyle było czynnych odnóg, starorzeczy, strug. W wodzie jak w lustrze można było się przejrzeć. A dziś — tylko żal... Same brudy płyną, nawet krowy nie chcą stąd pić wody...*

I ciekawe, że właśnie nad tą okaleczoną i zapaskudzoną Narwią pojawiła się tak mocna grupa ludzi wrażliwych na piękno. Oni to nie tylko rzeźbią, rysują, malują, gromadzą zabytkowe przedmioty, ale też uczą innych wrażliwym okiem patrzeć na świat. Oni stworzyli Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Tykocińskiej, oni też z czasem powołali do życia **„Pędziwiatra"** — pismo, które ma w podtytule napisane: „pismo odkrywców". *Pomysł tego pisemka narodził się na spotkaniach Koła Młodych Przyjaciół Przyrody z Tykocina. Chcemy wyjaśnić, że nie chodzi nam o zdobywanie takiej wiedzy przyrodniczej, którą możecie znaleźć w poważnych książkach i podręcznikach. Chcielibyśmy odkrywać sami. A tak naprawdę marzymy, by ludzie na nowo zaprzyjaźnili się z przyrodą, jak to było w czasach, o których opowiadają nasze prababcie. O tej przyjaźni mówią też dawne zwyczaje: Zielone Świątki, Sobótka czy Kupalnocka, dożynki i ludowe przysłowia. Dlatego zwiedzając naszą bazę wypadową przy głównym rynku tykocińskim i oglądając trofea: purchawki-olbrzymy, muszle wyłowione z Narwi, znajdziecie też zioła, które okazują czarodziejskę moc podczas nocy świętojańskiej, sieci rybackie i dawne tykocińskie stroje, w których występujemy w naszych przedstawieniach. Jest tajemnicza drewniana figura, podobno barokowa i zardzewiały kufer, którym zachwyca się każdy, kto nas odwiedza. Że zardzewiały, nic nie szkodzi i że można nim pomalować palce na brązowo. Lubimy, że jest taki, bo przenosi nas w czasy bardzo dawne...*

Nie należę do ludzi, którzy z jakimś chorobliwym pietyzmem odnosiliby się do wszystkiego, co zabytkowe i dawne. Nie popadam też w ślepy zachwyt wobec wszystkiego co ludowe. Ale nastrój zabytkowego Tykocina, odchodzące nadnarwiańskie krajobrazy, tutejszy folklor pobudzają do działania d z i ś, i to do działania nowoczesnego. Bo na przykład w przypadku okaleczonej przez melioranów Narwi nowoczesność — to właśnie powrót do dawnego...

Wraz z **Cezarym Bystrowskim,** niedawno jeszcze tykocińskim korespondentem Klubu Ptakolubów „ŚM", a dziś już studentem i redaktorem „Pędziwiatra", rozmawiamy o narwiańskiej przyrodzie. Czarek zna ją jak własną kieszeń, bo wciąż bada i fotografuje. Mówimy m.in. o tym, że dziś w wielu bardzo nowoczesnych krajach przywraca się niegdyś zmeliorowanym rzekom i moczarom ich dawne walory, i to znacznym kosztem. Ot, taka choćby rzeka Kissimmee w Ameryce... Najpierw zmeliorowano jej dolinę i uregulowano bieg, by następnie — wobec grożącej katastrofy ekologicznej — znacznym kosztem przywracać jej stan pierwotny. O podobnych poczynaniach myśli się i w innych krajach. A tu, nad Narwią? Na razie nie, ale gdyby przyszło podjąć takie albo jakiekolwiek inne działania dla chrony tej rzeki i przywracania jej dawnych walorów — na pewno znajdą one w Tykocinie zrozumienie i poparcie. Rośnie tu bowiem cały zastęp młodych ludzi nie tylko wrażliwych, ale starających się zrozumieć przyrodę.

TOMASZ KŁOSOWSKI
Fot. **autora**

LATO ROBINSONA

WIELKIE REGATY

Z „Przypadków Robinsona Kruzoe": *„Trzy okoliczności były mi na rękę. Po pierwsze — morze gładkie i spokojne. Po wtóre — przypływ wzbierał, idąc w stronę lądu. Po trzecie — w tę samą stronę dmuchał również świeży wietrzyk... Przez jakąś milę tratwa moja szła wybornie, choć fala znosiła mnie nieco w bok od tego miejsca, gdziem lądował poprzednio... Ukazało się przede mną niewielkie wgłębienie lądu, w które wdzierał się prąd przypływu. Kierowałem więc tratwą, jak tylko umiałem, by utrzymać ją pośrodku owego strumienia."*

Latem zetkniesz się z wodą, Robinsonie'91. Z morzem, rzeką, jeziorem, strumykiem lub choćby sezonową kałużą po ulewnym deszczu. Jedyna okazja dobrej zabawy: ujawnij swe talenty konstruktora: sprawdź, czy potrafisz zbudować model tratwy! Najprostszej, takiej choćy jak słynna *„Kon-Tiki"* Thora Heyerdahla, który wzorując się na dawnych Polinezyjczykach przepłynął na niej wraz z kilkoma towarzyszami przez prawie cały Pacyfik. W kilka lat później, w 1954 roku 60-letni William Willis przebył na tratwie „Seven Little Sisters" jeszcze dłuższą pacyficzną trasę i zrobił to samotnie! No, właściwie prawie samotnie, bo towarzyszyła mu ulubiona kotka Meekie oraz papuga Eckie (od momentu, kiedy Meekie zjadła Eckie, płynęli z Williamem już tylko we dwójkę).

Tradycyjne tratwy mogą unosić się na wodzie, ale żegluga na nich odbywa się jedynie z wiatrem. Są więc uzależnione nie tylko od tego, czy wieje, ale i skąd wieje. Dlatego też tratwiana „wyższa inżynieria" poszła w kierunku ograniczenia oporu w wodzie, zastosowania podobnie jak w żaglówkach tzw. miecza dającego boczny opór oraz skośnego ożaglowania. Na takiej dwupływakowej tratwie (to też pomysł z Polinezji zwany katamaranem) nasz rodak Andrzej Urbańczyk przepłynął przez Bałtyk.

Zajrzyj do książek opisujących historię żeglugi i żeglarstwa. Może uda Ci się również odwiedzić muzeum? Wzorując się na pomysłach, które tam znajdziesz — skonstruuj z kory sosnowej i patyków modele tratw, łodzi Wikingów, chińskich dżonek czy polinezyjskich prau. Zaopatrz je w stery, miecze, maszty i odpowiednie żagielki. Wciągnij w tę zabawę kolegów i na pobliskim stawie zorganizujcie Wielkie Regaty Modeli Żaglowych. Ciekawe, który z tych modeli dopłynie pierwszy do przeciwległego brzegu? (o)

Książki, do których warto zajrzeć:
Jerzy Miciński: *„Archiwum Neptuna"*, MON;
Andrzej Urbańczyk: *„Samotne rejsy"*, Sport i Turystyka;
Marian Mickiewicz: *„Z dziejów żeglugi"*, Nasza Księgarnia;
Georges Blond: *„Wielcy żeglarze"*, Nasza Księgarnia;
Włodzimierz Głowacki: *„Wspaniały świat żeglarstwa"*, Wydawnictwo Morskie;
Włodzimierz Głowacki: *„Dzieje jachtingu światowego"*, Wydawnictwo Morskie.

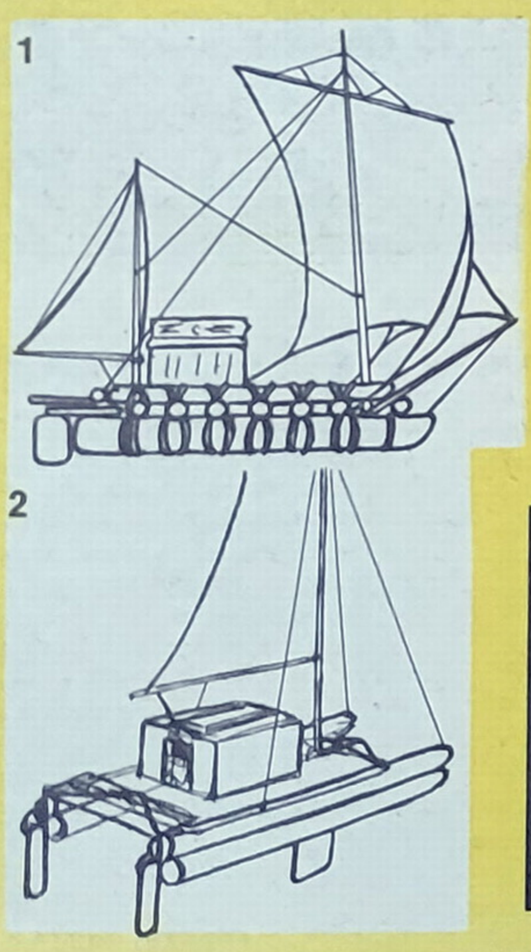

Na rysunkach:

1. Siedem grubych pni balsowych pokrytych bambusową plecionką składało się na SEVEN LITTLE SISTERS (Siedem małych siostrzyczek)

2. Tratwa-katamaran kapitana Urbańczyka nie miała żadnego kłopotu z pokonaniem Bałtyku przy niezbyt sprzyjających wiatrach

ZANIM WEJDZIESZ DO WODY

Pewien dowcipniś dowodził kiedyś, że: „...Jakaż to by była tragedia, gdyby nie było wody! — ludzie nie umieliby w ogóle pływać i pomyślcie — ileż osób by się wtedy utopiło!". Ten przewrotny dowcip zawiera poważne ostrzeżenie. Woda, mimo że oczywiście jest i każdy może się nauczyć pływać — nadal co roku latem, gdy pogoda zachęca do kąpieli, pochłania wiele ofiar.

Zapamiętaj i poradź innym:

- Nigdy **nie kąp się w nie znanym miejscu,** w rzece, stawie czy w jeziorze.
- **Nie wchodź do wody sam,** bez opieki dorosłych.
- **Kąp się** jedynie **w wyznaczonych kąpieliskach,** które są pod opieką ratownika WOPR, mają równe i czyste dno bez podwodnych dołów i przeszkód, bez prądu i wirów.
- Nawet jeśli umiesz pływać — **nie zapuszczaj się na głęboką wodę!**
- Pamiętaj, że **kąpać się można jedynie przy dobrym samopoczuciu** (wykluczony katar lub kaszel) i nigdy nie siedź w wodzie, jeśli zrobi ci się zimno!

Uwaga, ważne sygnały!

FLAGA BIALA nad kąpieliskiem oznacza, że kąpiel jest dozwolona, a ratownik jest na swoim posterunku.

FLAGA CZERWONA — oznacza zakaz kąpieli. Wywiesza się ją wtedy, gdy woda jest zbyt zimna (poniżej 14°C), jest zbyt duży wiatr i fale oraz mała widoczność.

FLAGA CZARNA sygnalizuje zamknięcie kąpieliska i nieobecność ratownika.

Jak pomóc tonącemu?

Jeśli zauważysz, że ktoś zaczyna tonąć w wodzie — natychmiast wezwij ratownika. Gdy to niemożliwe, staraj się podać tonącemu długi kij tyczkę czy linę i przyholować go do brzegu.

Jeśli zdecydujesz się skoczyć do wody na pomoc tonącemu, wiedz, że może ci się to nie udać, jeżeli nie masz odpowiedniego ratowniczego przeszkolenia. Spory odsetek dodatkowych utonięć powstaje przy niewłaściwym ratowaniu. **(o)**

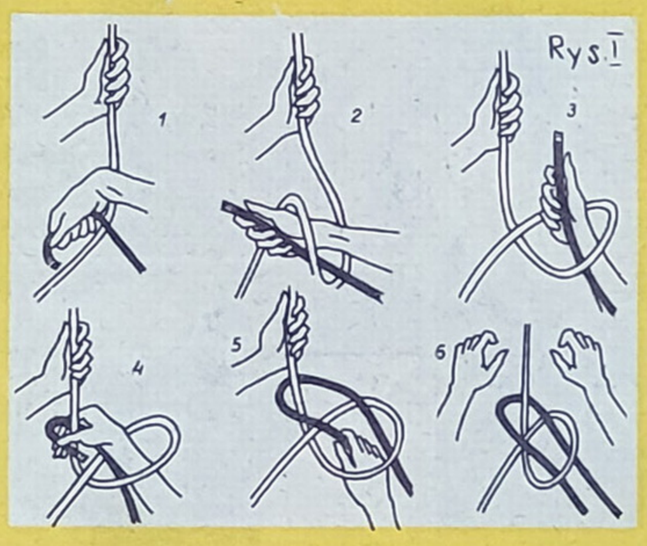

ZABAWA NA UPAŁ

Supełki, węzełki...

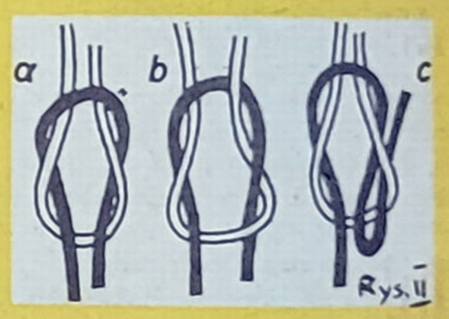

Każdy wilk morski wam powie, że węzły i roboty linowe to odwieczne marynarskie zajęcie. Przydatne jest zresztą nie tylko marynarzom i żeglarzom. Wspaniale kształci spryt, wyobraźnię i inteligencję. Jest również przydatne w konkretnych, życiowych sytuacjach.

Węzłem, który bezwzględnie musi poznać każdy początkujący wilk morski (i nie tylko) jest węzeł ratowniczy (rys. I). Często ratuje on życie rozbitkom na morzu lub osobom, które przypadkowo znalazły się w wodzie. Zawiązana dookoła pasa pętla nie zaciska się i pozwala wyciągnąć człowieka z wody.

Zwykły supeł łączący dwie liny także można zawiązać na kilka sposobów. Pokazany na rys. IIb zaciska się mocno i trudno go rozwiązać. Na rys. IIa pokazano tzw. węzeł prosty; równie mocno „trzyma", a jest dużo łatwiej rozwiązywalny od poprzedniego. Najbardziej uniwersalny z nich jest tzw. węzeł refowy (rys. IIc). Jego zaletą jest możliwość błyskawicznego rozwiązania go jednym ruchem. **(o)**

Hokej na... wodzie

Jeśli jest was parę osób, zorganizujcie mecz hokeja na wodzie. Potrzebna jest do tego jedynie niewielka gumowa piłka i kawałek płytkiej wody po kolana o sprawdzonym, równym i piaszczystym dnie pozbawionym kamieni i ostrych przedmiotów. Bramki wytyczamy patykami lub „kotwiczymy" na wodzie dwa koła ratunkowe.

Piłkę prowadzimy po wodzie „hokejowo", popychając ją otwartą dłonią. Nie można jej łapać w ręce. Strzały do bramki i podania do partnerów wykonujemy uderzając dłonią jak kijem hokejowym. Spróbujcie — wspaniała zabawa!

ZRÓB TO SAM

Wanna Robinsona

Jeśli letni upał dokuczy ci za bardzo, nie biegnij do odległej nieraz rzeki, stawu czy glinianki. Choć nie czekają tam na ciebie niebezpieczeństwa, jak na Robinsona w morzu otaczającym jego wyspę, to kąpiel w nich może być równie groźna. Lepiej zrobić sobie własny basen!

Potrzebny jest do tego jedynie odpowiednio duży i nie dziurawy kawał plastikowej folii (co najmniej 3,5 x 2,5 m). Kopiemy w ogrodzie prostokątne lub owalne wgłębienie w kształcie wanny. Wkładamy folię uważając, aby jej nigdzie nie przedziurawić, zaś brzegi przyciskamy klockami drewna lub kamieniami. Przyszykowaną w ten sposób wannę napełniamy wodą... i kąpiel gotowa.

Peryskop używany jest przez łodzie podwodne do oglądania tego, co dzieje się na powierzchni. Jeśli jednak chcemy z powierzchni zaglądać pod wodę? Nic łatwiejszego jak wykonać prosty „antyperyskop". Z dużej, przezroczystej, plastikowej butelki po wodzie mineralnej lub napojach orzeźwiających odcinamy równo górną część z szyjką. Jeśli teraz zanurzymy ją płaskim denkiem w wodzie — od góry będziemy mogli podziwiać podwodny świat nie zmącony odbiciem nieba, falami itp. Prawda, że proste? **(o)**

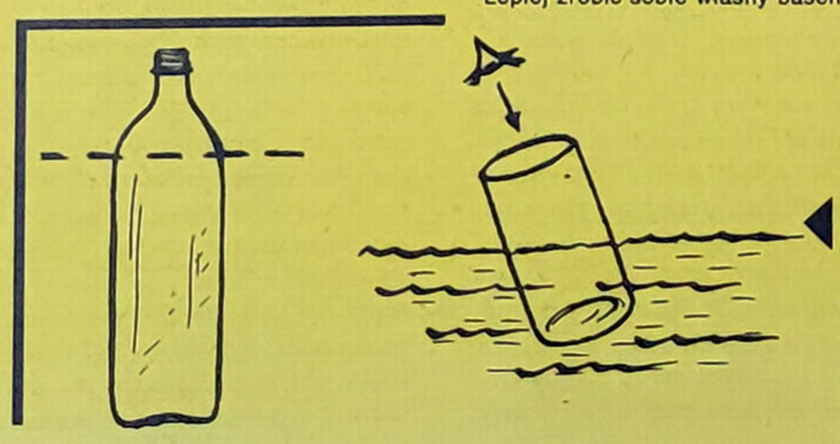

Antyperyskop, czyli wziernik w głębiny

CO ZNAJDZIESZ NA TEJ STRONIE W NASTĘPNYM NUMERZE: ● Robinson wita... Kosmitów! ● Porwany przez UFO ● Nie trzeba się bać...? ● Jak ONI wyglądają? ● List do Kosmitów.

XXXII LEKKOATLETYCZNY CZWÓRBÓJ O PUCHAR „ŚWIATA MŁODYCH"

Tym razem krajowy finał lekkoatletycznego czwórboju o puchar naszej redakcji odbył się w Zielonej Górze. Na stadionie Młodzieżowego Ośrodka Sportu i Rekreacji blisko 600 zawodniczek i zawodników ze wszystkich województw rywalizowało w sprincie (60 m), skoku w dal i wzwyż, rzucie piłeczką palantową oraz w biegu średniodystansowym (dziewczęta na 600 m, chłopcy na 1000 m). Okazałe puchary „Świata Młodych" i Szkolnego Związku Sportowego zdobyły dziewczęta SP 51 z Poznania i chłopcy SP 4 w Pile.

Sympatyczne dziewczęta SP 34 z Wałbrzycha dzielnie walczyły o miejsce na podium. Do trzeciej lokaty zabrakło tylko pięć punktów...

W SŁOŃCU I STRUGACH DESZCZU

NERWOWE SPRINTY

Tradycyjnie jako pierwsze rozegrano biegi na 60 metrów. O tym, jak ważny jest udany start w zawodach wielobojowych, doskonale wiedzą wszyscy lekkoatleci. Dlatego dziewczęta i chłopcy już w sprintach pragnęli uzyskać jak najlepszy czas, by zdeprymować rywali i zdobyć przewagę przed kolejnymi konkurencjami. Wielu młodych sportowców nie wytrzymywało nerwowo i popełniało falstarty. W niektórych seriach biegów sędziowie aż czterokrotnie ustawiali zawodników na linii startu. Wśród dziewcząt wspaniale pobiegły dwie zawodniczki, które pokonały barierę 8 sekund: **Irena Sznajder** (SP 8 Grudziądz) i **Klara Żurkowska** (SP 1 Złocieniec). Pierwsza uzyskała czas 7,94 sek., druga była o cztery setne sekundy gorsza.

Klasą dla siebie był czternastoletni **Michał Witkowski** (SP 91 Kraków). Doskonale wystartował, utrzymał ogromne tempo do samej mety i osiągnął fantastyczny wynik **7,56 sek.** Mimo wielu falstartów chłopcy uzyskiwali wartościowe rezultaty — aż 38 pokonało dystans w czasie poniżej 8 sekund.

dobrze przygotowanej technicznie **Ewelinie Kuczyńskiej** (SP 6 Mielec), która przy sprzyjającej pogodzie mogłaby uzyskać wynik o co najmniej 5 cm lepszy.

Nie zanotowaliśmy niespodzianek w rywalizacji chłopców. Faworytami skoków byli uczniowie pilskiej „czwórki". Od wielu lat startują oni udanie w czwórbojowych zawodach. Po **172 cm** skoczyli **Rafał Pietrzak i Kamil Wawrzyniak,** a taką samą wysokość zaliczył jeszcze tylko **Sławomir Paczesny** (SP 3 Aleksandrów). Tym razem żaden zawodnik nie przekroczył odległości 6 metrów w skoku w dal. Najbliższy szczęścia był **Paweł Mączyński** (SP 21 Warszawa), któremu do „zaczarowanej granicy" zabrakło tylko 3 cm.

PALANTOWE PIRUETY

Aura przeszkodziła nie tylko skoczkom. To co oglądaliśmy na rzutniach, szczególnie w seriach popołudniowych, można śmiało nazwać palantowym baletem. Zwłaszcza chłopcy, biorący dynamiczny rozbieg, niemiłosiernie ślizgali się na mokrym tartanie i raz po raz któryś wykonywał przedziwne piruety, najczęściej kończące się upadkami. Na szczęście niegroźnymi, chociaż niektórzy kończyli tę konkurencję z poobijanymi łokciami i kolanami. Najdalej popularną palantówką rzucili: **Krystyna Bronowska** (SP 4 Piła) —64 m oraz **Grzegorz Kościuszko** (SP 2 Kożuchów) — 90 m. Ale gwoli sprawiedliwości trzeba dodać, że podczas ich prób akurat słońce wyjrzało zza chmur...

WODA NA SKOCZNIACH

Sprinterzy mieli szczęście, gdyż biegali w pięknym słońcu. Nie dopisało ono skoczkom wzwyż i w dal. Większość ich startowała w deszczu, a w dodatku podczas kilku serii skoków sędziowie przerywali na kilkadziesiąt minut zawody. Dwukrotnie nad zielonogórskim stadionem przeszła burza, ale młodzi lekkoatleci dzielnie walczyli o każdy punkt. W tych trudnych warunkach pięć dziewcząt pokonało 5 metrów w skoku w dal (najlepsza **Renata Kaczmarek** z SP 3 Aleksandrów — **5,29 m**), a cztery zawodniczki atakowały **152 cm** w skoku wzwyż. Ta sztuka udała się

Z TAKTYKĄ NA BAKIER

Ostatnia konkurencja w czwórboju jest zawsze najtrudniejsza. I to nie tylko dlatego, że kończy zawody. Biegi na 600 m (dziewczęta) i 1000 m (chłopcy) wymagają od wieloboistów ogromnej kondycji, umiejętności rozłożenia sił, zdolności taktycznych. Wiele dziewcząt i chłopców biegło wprawdzie szalenie ambitnie, ale zupełnie nie licząc się z własnymi możliwościami. W kilku przypadkach scenariusz walki był ten sam. Zaraz po starcie na czoło wychodził zawodnik, odrywał się od konkurentów, przez połowę dystansu biegł samotnie, po czym „w oczach" słabł i pozwalał się wyprzedzić większości rywali. Najlepsi pokonywali dystans własnym tempem, zachowywali siły na finisz i uzyskiwali wartościowe rezultaty.

Wspaniale pobiegła filigranowa **Dorota Neuman** z Grudziądza, która prowadząc od startu do mety, zostawiła w tyle konkurentki, osiągając czas **1:41,29 min.** Rywalizacja chłopców miała więcej bohaterów. Aż czterech lekkoatletów pokonało 1 km poniżej 2 minut 50 sekund. Najszybszy **Rafał Nowak** z Ostródy (SP 1) uzyskał **2:48,54 min.**

W punktacji indywidualnej triumfowali: **Izabela Kuzbiel** (SP 18 Kalisz) oraz **Rafał Pietrzak** (SP 4 Piła). Iza osiągnęła następujące wyniki: 60 m — **8,05 sek.**, palantówka — **49 m,** skok w dal — **524 cm,** 600 m — **1:44,25 min.** Rezultaty Rafała: 60 m — **7,78 sek.**, palantówka — **85 m,** skok wzwyż — **172 cm,** 1000 m — **2:55,87 min.**

Mimo kapryśnej pogody młodzi lekkoatleci uzyskali wartościowe rezultaty, przeciętnie lepsze od ubiegłorocznych. Świetne wyniki padały w konkurencjach biegowych, ale i w technicznych było kilka „rodzynków" (szczególnie w rzucie piłką palantową). Pomimo coraz trudniejszych warunków finansowych i organizacyjnych młodzież czyni widoczne postępy, bije rekordy, cieszy się uprawianiem sportu i to chyba najlepiej świadczy o potrzebie organizowania takich imprez, jak czwórbój o puchar naszej redakcji.

PS Wielkie brawa za sprawną organizację zawodów należą się Zarządowi Wojewódzkiemu SZS. Zielonogórzanie jeszcze raz udowodnili, że jak nikt inny potrafią przygotować i przeprowadzić dużą sportową imprezę. W imieniu wszystkich uczestników finału serdecznie dziękujemy.

Kałuże przeszkadzały zawodniczkom na rozbiegu skoku wzwyż, lecz w tych trudnych warunkach Ewelina Kuczyńska (SP 6 Mielec) pokonała jednak 152 cm

Bieg na 1000 m jest najbardziej wyczerpującą konkurencją. W Zielonej Górze 4 lekkoatletów pokonało ten dystans poniżej 2 minut 50 sek.

W skoku w dal triumfowała Renata Kaczmarek (SP 2 Aleksandrów) — 529 cm. Na zdjęciu jedna z zawodniczek SP 3 Tomaszów Lubelski.

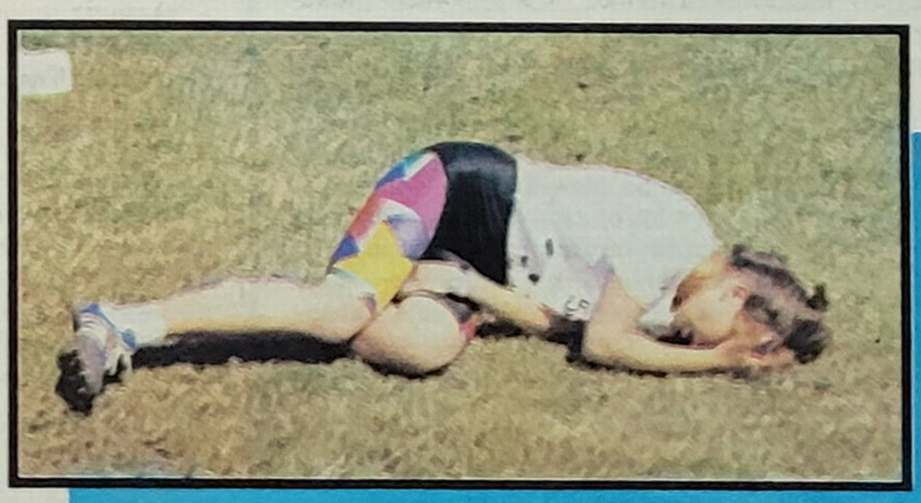

Nie wszystkie zawodniczki i zawodnicy potrafili rozłożyć siły w biegu średniodystansowym. Na mecie wielu nie było w stanie utrzymać się na nogach.

WYNIKI DRUŻYNOWE:

Dziewczęta: 1. SP 51 Poznań (**Agnieszka Czarska, Anna Torchała, Agnieszka Witkowska, Agnieszka Nowak i Aldona Turowska**) — 1808 pkt. 2. SP 4 Ostróda — 1718 pkt. 3. SP 14 Gdynia — 1712 pkt. 4. SP 16 Słupsk — 1710 pkt. 5. SP 8 Grudziądz — 1708 pkt. 6. SP 34 Wałbrzych — 1707 pkt.

Chłopcy: 1. SP 4 Piła (**Rafał Pietrzak, Kamil Wawrzyniak, Mariusz Wrona, Rafał Głowacki i Adam Zerzut**) — 1986 pkt. 2. SP 1 Lubliniec — 1887 pkt. 3. SP 91 Kraków — 1850 pkt. 4. SP 4 Zgorzelec — 1753 pkt. 5. SP 3 Aleksandrów i SP 2 Kożuchów — po 1663 pkt.

Tekst i zdjęcia
ANDRZEJ BACZYŃSKI

ODDZIAŁ

Ktoś z zewnątrz, kiedy zobaczy ludzi o kulach, na wózkach inwalidzkich, krzyczących lub płaczących z bólu, czuje zapewne jedynie litość, współczucie i coś w rodzaju beznadziejności. Tymczasem przekonałam się, że wrażliwość na te sprawy jest kwestią... przyzwyczajenia.

Oto klinika, oddział patologii kości. Odmienny świat, w którym cierpienie przeplata się z nadzieją. Jeśli ktoś pobędzie w nim choćby tydzień — zrozumie, co dzieli te dwie krainy: ludzi chorych i zdrowych.

To, że ktoś jest niesprawny, tutaj jest oczywiście normalne. Szpitalna społeczność dzieli się jedynie na chodzących i leżących. Ci pierwsi pomagają drugim. Ale pomagają nie jak człowiek — kalece, ale jak człowiek — człowiekowi. Panuje tu zasada: najpierw ja pomogę tobie, a potem ty mnie. Nie ma podziału chory — zdrowy. Wszyscy są równi i nikt nie wstydzi się chodzić o kulach, czy załatwiać się do basenu, bo wiadomo, że przejdą przez to wszyscy.

Podobno kto wydostanie się już ze szpitala, okazuje się człowiekiem dojrzalszym i... twardszym, odpornym na ludzki płacz. Ale ten ,,brak współczucia'' też jest formą pomocy. Bo tutaj ludzie pod wpływem bólu załamują się. Powtarzają, że wolą już nigdy nie chodzić, byleby tylko uniknąć cierpienia. I niestety, choć to wydaje się straszne, nieraz trzeba na nich krzyczeć i przemocą zmuszać do rozćwiczenia ,,zastanych'' kolan lub bioder, mimo że towarzyszy temu przeraźliwy jęk i bardzo, bardzo dużo łez. Ale to jest tutaj codziennością, jest też niezbędnym elementem na drodze do zdrowia.

Pobyt na oddziale z reguły nie trwa krócej niż półtora miesiąca, a przeciętny czas leczenia to 3, 4 miesiące. Przez ten czas jednak, aby choć na chwilkę zapomnieć o bólu i zabić nudę, trzeba coś robić. Dlatego oprócz nauczycieli w ciągu roku szkolnego, przez cały rok jest także wychowawca, który choć trochę pomaga nam się odprężyć. Wymyślamy tu różności, ot choćby z ,,żyłek kroplówkowych'' robimy ,,rybki'' — piękne zabawki z długimi, kręconymi ogonami, bo trzeba wiedzieć, że takie zwykłe, proste rzeczy najbardziej tu cieszą. Zwijamy więc gazę na opatrunki, okładamy książki szpitalnej biblioteki. Działanie jest podstawą do NORMALNEGO przeżycia tego wszystkiego.

I lekarz, i pielęgniarki traktują tu pacjentów trochę z przymrużeniem oka. Dają im swobodę. Można do późna oglądać telewizję, trzymać w kuchni prywatną szynkę, robić herbatę na sali, chodzić na spacery do lasu.

Właśnie, do lasu. Tego, co jest tu najpiękniejsze i najbardziej dodaje sił. Kiedy jest ciepło, wszyscy wyjeżdżają z łóżkami na taras, pod pachnące igliwiem sosny, a kto może chodzić — spędza dnie wśród drzew. Samo powietrze odurza najbardziej i po wyjeździe do domu za nim właśnie się tęskni.

Taki jest ten świat, odgrodzony od reszty metalową siatką i... brutalnością losu. A jednak jego mieszkańcy pragną normalnego traktowania, nie zaś ciągłego litowania się nad nimi, nad kalekami.

Karolina

AIKIDO

Według ekspertów aikido jest jedną z najtrudniejszych, a zarazem najefektywniejszych sztuk walki. Poniżej przedstawiamy wywiad z jej mistrzem.

Z sensei **JERZYM POMIANOWSKIM** (pierwszy dan) rozmawia **Darek Jemielniak**

— Jest mnóstwo filmów, których akcja opiera się na wschodnich sztukach walk. Jak dalekie są one od rzeczywistości?

— Aikido jest sztuką walki dość rzadko pokazywaną w filmach. Obecnie w Polsce są w obiegu wideo dwa filmy: ,,Nico'' i ,,Hard to kill''. W związku z tym nie ma jeszcze takiego problemu z rozbieżnością między rzeczywistością a fikcją literacką, jak na przykład w przypadku kung-fu.

— Co to jest aikido?

— Jest to sztuka walki polegająca na perfekcyjnym stosowaniu uników. Unik jest podstawą ruchu. Aikido nastawione jest wyłącznie na obronę, podczas ćwiczeń nie uczy się żadnych form ataku. Atak wykonuje się jedynie po to, aby opanować sposób obrony. Aikido wywodzi się z tego samego źródła co niektóre szkoły ju-jitsu, istnieje też silny związek ze szkołami miecza.

— Czym aikido różni się na przykład od judo?

— Aikido powstało w latach 30-40 w tej formie, jaką znamy dziś, a więc później niż judo. Rzuty w aikido są długie, w minimalnym kontakcie z partnerem, nie ma też walki w parterze. Aikido z założenia nie jest sportem. Nie ma tam współzawodnictwa, dzięki temu zaawansowani aikidocy ćwiczą walkę z kilkoma partnerami. W sytuacji sportowej nie miałoby to sensu.

— Czy umiejętność samoobrony kiedyś się panu przydała?

— Wielokrotnie udało mi się rozładować napięcie, korzystając z pewnej siły psychicznej, którą kształtuje trening. W sytuacji konfliktowej nie prowokowałem przeciwnika, ale całą postawą, głosem starałem się zniechęcić go do jakichkolwiek akcji.

— Z wielu filmów wynika właśnie, że umiejętność walki to także umiejętność koncentracji umysłu.

— To bardzo ważny element aikido. Środkowa sylaba słowa aikido (,,ki'') oznacza energię, zdolność opanowania. To ta wewnętrzna siła często zniechęca nawet bardzo agresywnego przeciwnika.

— To musi być bardzo trudne.

— Oczywiście. Jednak niektórzy ludzie posiadają tę umiejętność od dziecka. Na przykład mają ,,mrożące krew w żyłach spojrzenie''. Bez ćwiczeń osiągają ten stan psychiczny, który jest ćwiczony w aikido.

— Niedawno ukazała się książka J. Wysockiego ,,Aikido bez tajemnic''. Po co ćwiczyć w klubie, skoro można nauczyć się tej sztuki z książki?

— Każda tego typu książka pokazuje jedynie zarys zagadnienia. Sam tytuł jest dość znaczący. Chyba nawet dla pana Wysockiego aikido ma jeszcze sporo tajemnic, jak dla każdego ćwiczącego. Z najlepszą książką nie można osiągnąć tego, co w czasie treningu.

— Co radziłby pan napadniętemu?

— Radziłbym, żeby nie był napadnięty. Wbrew pozorom, na tym także polega samoobrona. Jeżeli idąc ciemną ulicą wyczujemy, że w bramie czai się niebezpieczeństwo — przechodzimy na drugą stronę ulicy. W sytuacji bójki nie można nic poradzić, trzeba opuścić plac boju. Krokiem powolnym lub przyspieszonym.

— Czy ryzyko kontuzji w czasie treningu nie jest większe od korzyści z uprawiania sportu?

— Z naszych badań wynika, że w aikido jest znacznie mniej kontuzji niż podczas gry w koszykówkę. Koszykówka, piłka nożna — to gry, w których ważna jest piłka. Zawodnik to przeszkoda do jej zdobycia. U nas, chociaż ćwiczymy sposoby pokonania człowieka, punktem koncentracji jest właśnie on. Kiedy zakładamy dźwignię, to mamy świadomość, że jest to ręka naszego kolegi. Uczymy się szanowania partnera. To nie paradoks. Potwierdzeniem są dane statystyczne.

— Dlaczego spośród wielu sztuk walki wybrał pan aikido?

— Jest to według mnie najszlachetniejsza ze sztuk.

— Jak można trafić do klubu?

— Podam adres korespondencyjny: Polska Federacja Aikido, ul. Krakowskie Przedmieście 24, Warszawa. Pod tym samym adresem można zwykle kogoś zastać w pokoju AZS-u.

— Dziękuję za rozmowę.

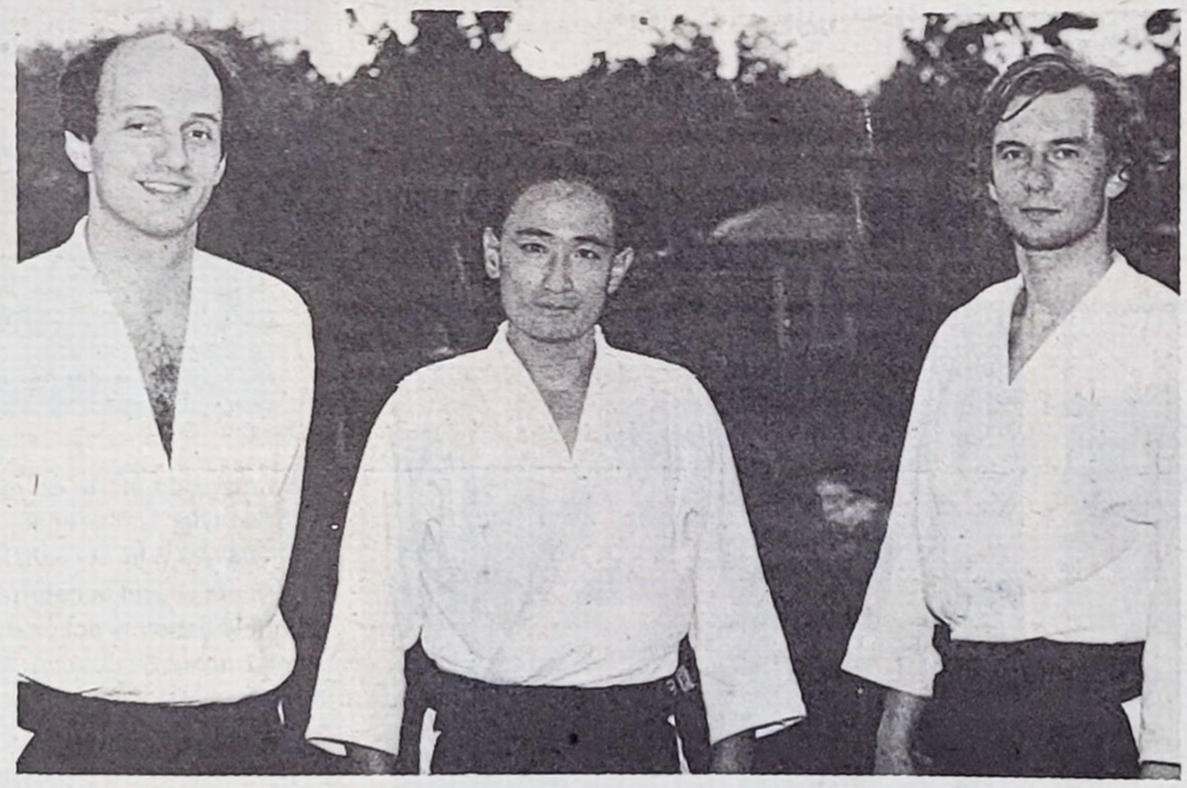

Od lewej: Jerzy Pomianowski (1 dan), w środku mistrz z Japonii (6 dan), z prawej: Roman Hofman (3 dan)

SŁOWNICZEK:

ai	—	**harmonia**
dan	—	**poziom, stopień mistrzowski**
do	—	**droga**
dojo	—	**sala, w której się trenuje**
ki	—	**siła, energia wewnętrzna**
kyu	—	**stopień uczniowski**
sensei	—	**mistrz, nauczyciel**

Fot. **PAWEŁ JASTRZĘBSKI**

ZAPOWIEDŹ?

Litwini. Na spotkanie z papieżem przybyło ich do Łomży kilkanaście tysięcy. Jako pierwsi pojawili się w sektorach na placu celebry. Stali sami już przed południem, choć msza św. miała rozpocząć się dopiero o 17.30.

Przeważali wśród nich ludzie starsi, choć nie brak było i całkiem młodych twarzy. Wszyscy z jakimiś pakunkami. Co chwila ktoś sięgał do torby, by skorzystać z przywiezionego prowiantu. Byli bardzo zmęczeni, jednocześnie blask ich oczu świadczył, że z radością oczekują spotkania z Janem Pawłem II.

Trasę z Litwy do Łomży wielu z nich przejechało w nie najlepszych warunkach. Radzieccy celnicy bardzo często utrudniali im wjazd do Polski. A czekał ich jeszcze powrót...

Harcerze zaczynają rozdawać obrazki z wizerunkiem Matki Boskiej, którą papież w czasie mszy będzie koronował. W sektorach dla Polaków słychać: ,,Nie mam drobnych'', ,,To naprawdę za darmo?''. A w sektorach ,,litewskich'' dosłownie las rąk. Rozdający z wielkim żalem muszą tłumaczyć, że więcej już obrazków nie ma.

W czasie mszy Litwini śpiewają po litewsku pieśni, odpowiadają na wezwania odprawiającego również po litewsku. Gdy papież pozdrawia ich w ich ojczystym języku, zrywa się burza oklasków, nikt nie kryje wzruszenia.

Z pomocy harcerzy roznoszących wodę korzystają najczęściej Litwini. Swoje zapasy napojów już wyczerpali, polskich pieniędzy praktycznie nie mają. Widzą, jak tuż obok ktoś wylewa na ziemię resztki coca-coli...

Dostrzegam dość duży transparent ,,Litwa i Polska w chrześcijańskiej Europie''. Bardzo bym się cieszył, gdyby był on zapowiedzią prawdziwej przyjaźni polsko-litewskiej, wbrew wszelkim dotychczasowym nieporozumieniom.

Piotr H. Kasiński — TRIUMFwirat

LATO PO INDIAŃSKU

Na drzwiach do mieszkania wisiało ogłoszenie: ,,Zbiórka!!! Jutro o 20.00''. Zastępowa Joaśka postarała się, aby taka kartka znalazła się na drzwiach każdego z ,,jej'' harcerzy.

Nazajutrz stawili się, nieco podekscytowani tajemnicą, w pełnym umundurowaniu. W napięciu czekali na to, CO DALEJ. Ku ich zdziwieniu zastępowej nie było! Spóźniała się! Spoglądali z niesmakiem na zegarki — nie, to niepodobne do Joaśki!

Nagle w sam środek ich grupy wjechał na rowerze jakiś dzieciak przebrany za Indianina, narobił hałasu, rzucił kopertę i... uciekł. W kopercie — pismo Joaśki: ,,Witajcie bracia z plemienia Czarnego Boru! Czyście jeszcze nie dostrzegli znaków na drzewie? — wódz Kwitnąca Trzcina''.

No tak! Przecież na drzewie była strzałka, a zaraz obok — następna!

I tak zaczęła się wielka pogoń po indiańskich znakach, przez las, przez prerie — świeżo upieczeni wojownicy musieli przejść przez wiele ciężkich prób. Tymczasem zaczynało robić się ciemno i nagle... zgubili ślad! Nerwowo przeszukiwali teren, ogarniała ich panika: zbłądziliśmy!!!

Ale oto zza drzew błyska światło. Biegiem, prędko, szybko, na oślep, byle do kogoś, do czegoś żywego! Tak! Już widać — to ogień!

Sami nie spostrzegli, kiedy znaleźli się przy ognisku, gdzie siedziała... zastępowa Joaśka. To wszystko działo się jak w jakimś tajemniczym filmie: spontaniczne odtańczenie Pląsu Radości, potem nadawanie indiańskich imion, odpowiednie przebranie się, pióropusze, wymalowane twarze, indiańska kolacja...

Gdy zrobiło się późno, Szary Jastrząb stanął na warcie, aby pilnować ognia, a plemię Czarnego Boru ułożyło się dookoła i pogrążyło we śnie. Joaśka jeszcze na moment podniosła głowę, spojrzała na swoich wojowników, na ich wymalowane śpiące twarze zmęczone emocjami i pomyślała:

— Niech Słońce chwali Wielkiego Ducha! Wodzowi Kwitnącej Trzcinie znów udało się rozpocząć harcerskie lato po indiańsku! Howgh!

Psuja

KWATERKA '91

Kilka ciemnozielonych namiotów typu NS ustawionych w kręgu. Tylko szum sosen w górze i fal jeziora obmywających brzeg wysokiej skarpy. I pusto. Dopiero w dole, bliżej zejścia do wody kilkoro młodych ludzi. W sumie jest ich tutaj piętnaścioro z dwóch drużyn młodszoharcerskich warszawskiego hufca ZHP Praga Południe. Żeńskiej — 245, z sześcioletnią już tradycją, i męskiej — 268, która na dobrą sprawę dopiero się tworzy. Komenderuje nimi druh Jacek Ślusarski. Są tu, nad jeziorem Mokre na Mazurach, na kwaterce. Przygotowują obóz na przyjęcie reszty, która zjawi się za dwa dni. Będzie ich wtedy razem 51 osób.

W tej chwili wykańczają część kuchenno-jadalnianą. Kuchnia zbudowana własnoręcznie przez druha Jacka już stoi. Obok, pod namiotem, przygotowalnia posiłków. Stołówki jeszcze nie ma. Wiadomo tylko na pewno, że będzie na świeżym powietrzu.

W tej chwili druh Jacek jest w obozie jedynym instruktorem. Drugi pojechał po drewno. Za kilka dni przyjedzie jeszcze kilku — wszyscy spędzą tu miesiąc w ramach własnego urlopu i nie biorąc za to ani grosza. Co prawda bywało podobnie i w czasach, kiedy brak pieniędzy nie był tak dokuczliwy jak obecnie, ale dzisiaj jest to już konieczność.

— *Założyliśmy, że koszt obozu wyniesie 1 mln 100 tys. zł od osoby* — mówi druh Jacek. — *Wkrótce jednak ceny poszły w górę, dotacje zmalały... Cóż, mimo wszystko postaramy się zmieścić w stawce dziennej równej 20 tys. zł. W przeciwnym wypadku obóz nie doszedłby prawdopodobnie do skutku. Transport załatwił nam jeden z rodziców, przewiózł cały sprzęt Roburem. Ja swoim samochodem wożę prowiant. Ale za teren, na którym jesteśmy, musimy już płacić. Ajentowi zresztą, który wydzierżawił go od nadleśnictwa na pole biwakowe i teraz zdziera pieniądze od wszystkich chętnych. Kiedyś można było odrobić — popracować w lesie — dzisiaj nikt nie chce z nami na ten temat rozmawiać. Za drewno, z którego kiedyś, czyszcząc las, budowaliśmy prycze i urządzaliśmy obozową pionierkę, też trzeba płacić. Te kilkanaście żerdek* — druh Ślusarki pokazuje ręką stertę ociosanych choinek — *kosztowało milion złotych... Jeszcze ładniejszy teren aniżeli tutaj jest po drugiej stronie jeziora. Cichutko, pusto; jest nawet ujęcie wody. Ale tam teraz Park Krajobrazowy. W przyszłym będzie Narodowy i obozy się skończą.*

Tymczasem jednak trwają przygotowania. Tuż przy kuchni, która czeka tylko na założenie blachy z fajerkami, Agnieszka na zmianę z Emilą ubijają ziemię wokół wkopanego wcześniej palika. Stanie tu stół kuchenny i... musi przetrwać przynajmniej miesiąc.

— *Miejsce świetne, jezioro bliziutko* — mówi Emila, zastępowa, uczennica czwartej klasy liceum. — *A pogoda nie ma żadnego wpływu na nasze samopoczucie. Że drogo... Tanio dzisiaj nic nie ma. Wczasy czy kolonie też kosztują.*

Któryś z chłopców poprawia jeszcze coś przy kuchni. Na obozie jest pierwszy raz w życiu.

— *Ciężko jest* — wzdycha, ale szybko się rozchmurza i dodaje: — *Ale podoba mi się, zwłaszcza warta.*

Tak. Dla nowicjuszy warta zawsze jest przeżyciem. Za kilka lat może już nieosiągalnym... Mazury, na które warszawscy harcerze jeżdżą prawie od półwiecza, mogą zamknąć swe dotąd gościnne podwoje.

TOMASZ BRUNNER
Fot. **autora**

Technologia budowy kuchni polowej z pozoru tylko jest sprawą prostą. Ta czeka jeszcze tylko na założenie blachy z fajerkami

Michał i Adrian kopią doły na paliki — tu stanie obozowa stołówka

— *Kopiemy doły na paliki pod stoły* — Michał, który zalicza już swój trzeci obóz, na chwilę odkłada szpadel. — *Tu obok leżą blaty. Dostaliśmy je od szkoły, w której działa drużyna; to stare blaty od ławek. Pracy mamy sporo, ale kiedy już wszystko będzie gotowe, usiądziemy za stołem, który sami zrobiliśmy. To dopiero będzie satysfakcja.*

Równiutko kopane, w wyznaczonych miejscach, doły...

— *Druh Jacek wyznacza nam na ogół taką pracę, której możemy podołać* — dodaje drugi dwunastolatek, Adrian. — *Gdy jest ciężko, pomaga nam. Narzędzia mamy dobre. Druh wszystkie przygotował u siebie na działce — naprawił, podostrzył.*

Emila, zgodnie ze wskazówkami komendanta, ubija ziemię wokół palika. Stół kuchenny nie ma prawa drgnąć

Ociosane choinki trzeba poukładać w elegancki stos — kosztowały przecież milion złotych

Druh Jacek spogląda na swe gospodarstwo z mieszanymi uczuciami — za dwa dni rusza obóz

PSYCHOZABAWA

Czy masz poczucie chumoru?

Przeanalizuj opisane niżej sytuacje oraz zadane pytania i za każdym razem wybierz tylko jedną odpowiedź, tę która charakteryzuje cię najlepiej. Dodaj punkty przypisane wybranym odpowiedziom i odczytaj odpowiadającą tej sumie punktów charakterystykę.

1. Jesteś zły(-a) na swojego kolegę, który spóźnił się pół godziny na spotkanie z tobą, z całkiem błahego powodu. Teraz stara się cię udobruchać. Uda mu się to najszybciej, wtedy gdy:
   - **A.** Będzie cię długo przepraszał — 1 pkt
   - **B.** Postawi ci lody na zgodę — 2 pkt
   - **C.** Opowie kilka niezłych dowcipów — 3 pkt
2. Jakie filmy lubisz najbardziej?
   - **A.** Społeczno-obyczajowe — 1 pkt
   - **B.** Komedie — 3 pkt
   - **C.** Sensacyjne — 2 pkt
3. Zbliża się okrągła rocznica ślubu twoich rodziców i zastanawiasz się nad prezentem dla nich. Decydujesz się na:
   - **A.** Kwiaty — 1 pkt
   - **B.** Album poświęcony sztuce — 1 pkt
   - **C.** Przygotowanie kolacji złożonej z egzotycznych i możliwie wymyślnych potraw — 3 pkt
4. Podczas wspólnej wycieczki koleżanki i koledzy żartują sobie na twój temat, niektórzy nawet złośliwie, wszyscy się śmieją. A ty?
   - **A.** Złościsz się, choć nie dajesz tego po sobie poznać — 1 pkt
   - **B.** Odpłacasz pięknym za nadobne, szybko wymyślając dowcipne i bardziej złośliwe riposty — 2 pkt
   - **C.** Śmiejesz się wraz z innymi, wiedząc, że za chwilę się znudzą i zmienią temat — 3 pkt
5. Który z poniższych kolorów lubisz najbardziej?
   - **A.** Biały — 1 pkt
   - **B.** Zielony — 2 pkt
   - **C.** Żółty — 3 pkt
6. Co najbardziej lubisz w wesołym miasteczku?
   - **A.** Kręcić się na karuzeli — 1 pkt
   - **B.** Wygrywać na strzelnicy smakołyki lub pluszowe zabawki — 1 pkt
   - **C.** Przeglądać się w lustrze potwornie zniekształcającym odbijany obraz — 3 pkt
7. Którą z poniższych cech cenisz najbardziej?
   - **A.** Fantazję — 2 pkt
   - **B.** Pracowitość — 1 pkt
   - **C.** Wesołość — 3 pkt
8. Wybrałeś się ze znajomymi na okolicznościowy festyn. Organizatorzy oferują wiele konkursów. Decydujesz się na:
   - **A.** Konkurs zagadek przyrodniczych — 1 pkt
   - **B.** Konkurs robienia min — 3 pkt
   - **C.** Wyścigi w workach — 2 pkt

Wynik sprawdzianu

8 — 13 pkt

Charakteryzuje cię raczej niewielkie poczucie humoru. Lubisz ludzi wesołych, ale zdecydowanie bardziej cenisz takie cechy, jak odpowiedzialność czy lojalność. Jesteś dosyć krytyczny(-a) i w stosunku do siebie, i do innych. Swoje sądy na temat koleżanek lub kolegów formułujesz raczej ostrożnie. Nie przepadasz też, gdy inni oceniają cię w sposób nieprzemyślany i pochopny. Nie tolerujesz plotek i złośliwości.

Często masz kłopoty z nawiązywaniem kontaktów koleżeńskich. Jesteś raczej osobą potrzebującą tzw. prawdziwego przyjaciela. Przyjaciel taki zawsze może na ciebie liczyć. Dość często czujesz się samotny(-a).

Proponuję, abyś spróbował(-a) więcej się uśmiechać, to naprawdę najlepszy klucz do zdobycia sympatii i przyjaźni innych. Poza tym więcej luzu, to przecież przywilej młodości.

14 — 19 pkt

Masz poczucie humoru, ale nie jesteś typowym „wesołkiem" czy „śmieszkiem". Lubisz śmiech, wesołe spędzanie czasu, żarty. Są jednak cechy, które cenisz bardziej, jak np.: koleżeńskość czy sprawiedliwość. Jesteś osobą lubianą i raczej nie masz kłopotów towarzyskich, bo oprócz poczucia humoru posiadasz również poczucie taktu. Twój śmiech nigdy nikogo nie rani.

Poczucie humoru zawodzi cię, kiedy jesteś atakowany(-a), nawet w tak zwykłych sytuacjach jak ostra dyskusja. Gorzko też przeżywasz małe i duże porażki. Dlatego proponuję, byś spróbował(-a) z humorem traktować także codzienne przeciwności losu.

20 — 24 pkt

Jesteś obdarowany(-a) dużym poczuciem humoru. To wspaniale. Masz wiele dobrych koleżanek i kolegów. Lubisz bardzo przebywać w wesołym towarzystwie i słyszeć, jak wokoło bez przerwy rozbrzmiewa śmiech. Jesteś trochę lekkomyślnym(-ą) optymistą(-ką), ale z reguły miły sposób bycia pozwala ci wybrnąć z większości kłopotów.

Jesteś dobrym kompanem w zabawie, ale w trudniejszych sytuacjach nie zawsze można na ciebie liczyć. Pamiętaj też, że twój lekki sposób żartowania, czasem ze wszystkiego i wszystkich, może dla niektórych osób być przykry i trudny do zaakceptowania.

Jesteś radosny(-a) i twoja radość życia często jest zaraźliwa i pomaga innym zapomnieć o zmartwieniach.

Baw się i baw innych, pamiętając jednak, że czasami niezbędne jest minimum powagi i odpowiedzialności.

opr. **ANNA WIŁKOMIRSKA**

SCOR

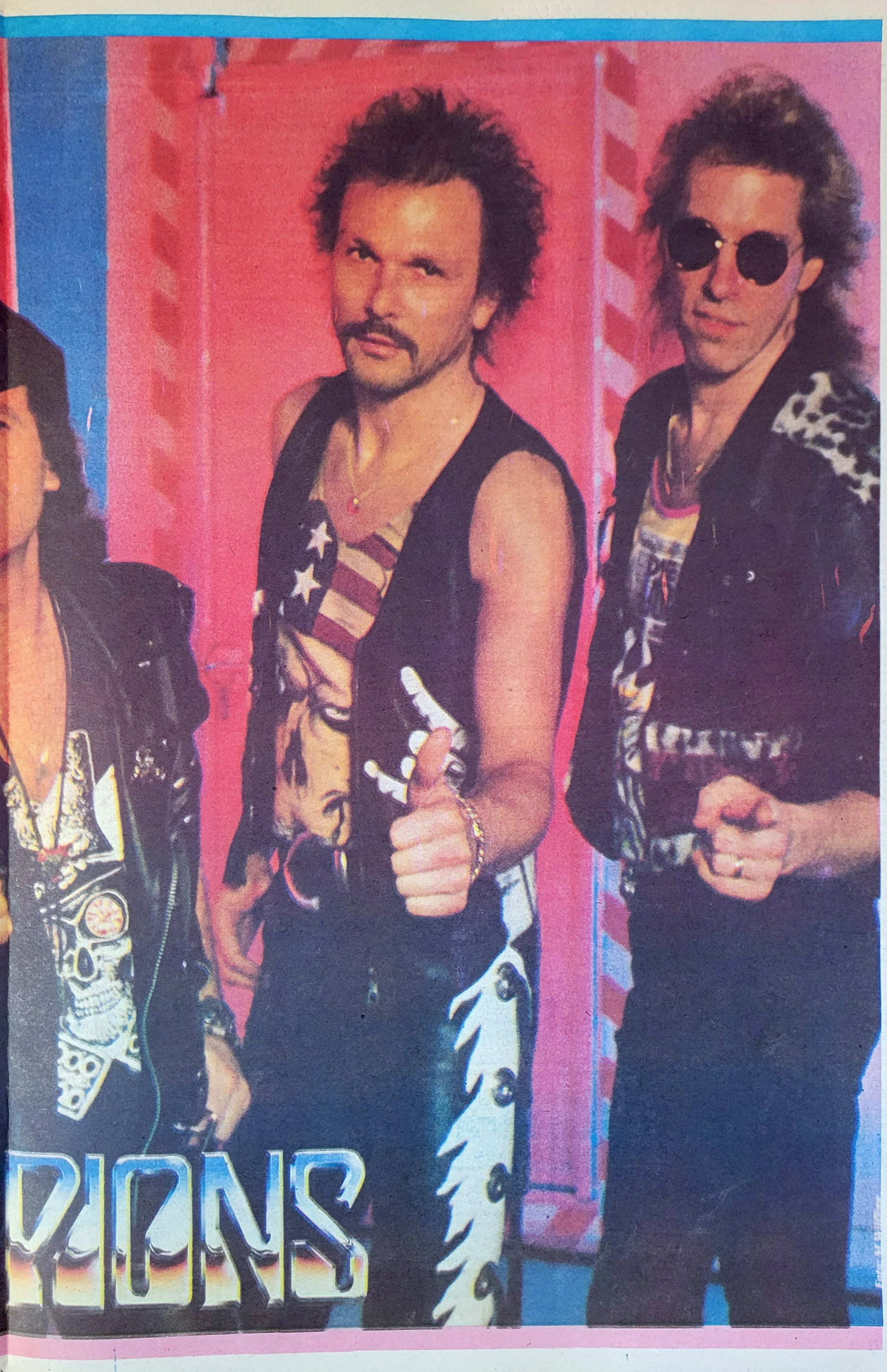
RONS

STO RÓŻNOŚCI

MYŚLI NA GWOŹDZIU

San Francisco leży na 29 wzgórzach, strome ulice zbiegają ku centrum. Tymi ulicami jeżdżą tramwaje podobne do kolejki jeżdżącej na Gubałówkę czy górę Parkową w Krynicy.

Te tramwaje to jedna z turystycznych atrakcji Frisco (jak mówią pieszczotliwie o swoim mieście jego mieszkańcy). Kiedyś w czasie urządzanego w Kalifornii „Tygodnia owoców" San Francisco wystawiło jako charakterystyczny obiekt miasta właśnie naturalnej wielkości tramwaj z... owoców: pomarańczy, cytryn, śliwek, daktyli, fig i winogron.

Tramwaje mają stare dzwonki, którymi motorniczowie dają sygnały, pozdrawiają się nawzajem, a i zapewne również zabawiają siebie, przechodniów i pasażerów.

Do ładnych opowieści o tramwajach San Francisco należy ta przytoczona przez Melchiora Wańkowicza w książce pt. „Królik i oceany". Otóż pewna friscowianka jeździła przez dziesiątki lat jedną linią. Znali ją wszyscy motorniczowie. Postarzała się, owdowiała i prawdopodobnie trochę zdziwaczała, bo codziennie „świątek i piątek" o tej samej godzinie wsiadała do „swojego" tramwaju, przejeżdżała „swoją" trasę i wracała do domu. Któregoś dnia wsiadła do tramwaju szalenie smutna. Motorniczy zagadnął ją i kobieta zwierzyła się, że właśnie są jej urodziny i po raz pierwszy będą to urodziny samotne. Motorniczy ucałował pasażerkę „z dubeltówki" i na tramwajowym dzwonku zagrał jej „Happy birthday to you" (takie anglosaskie „Sto lat"), pasażerowie podjęli melodię i tak przez San Francisco jeździł rozśpiewany urodzinowy tramwaj.

Starsza pani miała niespodziewane bardzo publiczne urodziny. Wsiadający pasażerowie dołączali do życzeń, toastów i śpiewu i jubilatka kilka razy musiała „zaliczyć" swoją codzienną trasę, aby nie przerywać tej sztafety serdeczności.

STOP!

Od kiedy w najmłodszych klasach w szkołach Mediolanu wprowadzono podręczniki z przepisami ruchu drogowego, znacznie spadła liczba wypadków wśród dzieci.

Nie, nawet nie dlatego, że malcy znakomicie poznali przepisy, ale dlatego, że przekonano ich, aby przed każdorazowym wejściem na jezdnię wyciągali z torby czy teczki owe książeczki.

Każda książeczka ozdobiona jest odblaskowym znakiem „stop", a więc kierowca widzi ją z daleka, ale — co ważniejsze — dziecko, aby wyjąć książeczkę musi się zatrzymać. Jak wiadomo, bardzo wiele wypadków powodują dzieci przebiegające przez drogi, niespodziewanie wbiegające na jezdnię. Obecnie muszą „zahamować", aby wydobyć podręcznik i to jest — zdaniem włoskiej policji — najbardziej chytry pomysł autorów podręcznika.

Najtęższe głowy z Uniwersytetu Columbia obliczyły, że gdyby Chińczycy — tylko ci mieszkający aktualnie w Chińskiej Republice Ludowej — podskoczyli jednocześnie do góry, to spowodowałoby to trzęsienie ziemi czwartego stopnia!

STARE MODNE

Kolejna staroć wraca do łask i staje się modna. Aktualnie — kusza. Może za sprawą filmów z Rambo, Wilhelmem Tellem?

W Wielkiej Brytanii zarejestrowano już ponad 250 tysięcy kusz i około 3 tysięcy kuszników-amatorów. Oczywiście odbywają się zawody, i, niestety, również za pomocą tej cichej broni dokonano ostatnio wielu przestępstw.

Współczesne kusze mają celowniki optyczne umożliwiające skuteczne rażenie z odległości kilkuset metrów. W kusze byli wyposażeni brytyjscy spadochroniarze w czasie walk o Falklandy.

Angielski profesor specjalizujący się w kulturach antycznych, John Morrison, wraz z przyjacielem-szkutnikiem, Johnem Coatsonem, postanowili odbyć podróż „śladami" Ulissesa.

Zbudowali więc łódź, która ma 16 metrów długości, 4 metry szerokości, robi 4 węzły na godzinę — jeśli wszyscy wioślarze mają dobry dzień.

Być może właśnie teraz współcześni Odyseusze są już na Morzu Egejskim, płyną z Troi do Itaki. Zapewne ich podróż nie będzie obfitowała w niezwykłe przygody, nie będzie trwała lat dziesięć, no bo Posejdon nie bywa już tak groźny jak ongiś (na wszelki jednak wypadek wyprawa zaopatrzona jest we współczesne środki ostrożności i nawigacji!), no i... *Na żadnego z nas nie będzie niestety czekała Penelopa* — powiedział z pewnym żalem profesor Morrison.

ŚMIonnik

● **JAKUB** — imię biblijne, wywodzące się z języka hebrajskiego *niech Bóg strzeże*. Nosił je jeden z patriarchów izraelskich. W Nowym Testamencie występuje Jakub Apostoł czczony zwłaszcza w Hiszpanii i krajach Ameryki Łacińskiej.

Imię Jakub znano w Polsce od XIII wieku, częściej nadawano je na wsi niż w mieście. Dopiero w latach 60. naszego stulecia, wraz z modą na imiona niegdyś ludowe, stało się popularne i w miastach.

● **SŁAWA** — przekształcenie imienia Sławomira — żeńskiej formy imienia Sławomir. To z kolei jest odwróceniem członów słowiańskiego imienia Mirosław, oznaczającego kogoś, kto ma być sławny przez zaprowadzenie i utrzymanie pokoju.

Na Sławomirę

To wcale a wcale nie miraż
że w sławy zefirach
tonie Sławomira
i nie wolno jej
ani szybko ani pomału
zejść z piedestału
nigdy — jednym słowem
gdy imię z cnót złączone
sławą i pokojem

(Ł. Danielewska — *„Fraszki na Laszki"*)

Ten wesoły maluch to dziecko konika Przewalskiego. Ma na imię Tarot i jest pierwszym źrebięciem „z probówki". Skacze radośnie w londyńskim ZOO przy boku swojej zastępczej matki Honey Pot, należącej do rasy koni z New Forest.

Oto dziewięcioletni Jacek Heywood z Bristolu (Wielka Brytania) i stworzony przez niego z 1001 klocków lego — Legokról.

Jacek ma jeszcze dwóch starszych braci i wszyscy od wielu lat szaleją na punkcie lego. Starsi mają podobno duże osiągnięcia w tworzeniu ruchomych machin z zestawów „Technic" i — ostatnio — z „Model Team"

WYŻEJ WŁASNEJ GŁOWY

Do tej pory najwyżej skoczył Franklin Jacobs (USA). Przy wzroście 173 cm w styczniu 1978 roku skoczył 232 cm, a więc przeskoczył siebie o 59 centymetrów.

Wśród kobiet najlepsza w „skoku wyżej własnej głowy" jest Cinda John Holmes, także Amerykanka. Mając 152 cm wzrostu, skoczyła wzwyż 183 cm.

TELEWIZJA

6, 7, 8, 9 sierpnia

WTOREK 6 VIII

Program 1.
8.00 Dzień dobry — poranny magazyn rozmaitości; **9.00** Wiadomości poranne; **9.10** Teleferie najmłodszych: Ze Smokiem; **9.35** Kino Teleferii: „Przygody misia Ruxpina"; **10.00** To się może przydać; **10.25** „Matyas Sandor" — serial prod. węgiersko-francuskiej; **11.25** Aktualności telegazety; **17.00** Studio Lato; **17.15** Teleexpress; **17.30** Studio Lato; **18.00** „Murphy Brown" — serial prod. USA; **18.25** Studio Lato; **19.15** Dobranoc: „Ich dwóch i pies"; **19.30** Wiadomości; **20.05** „Ziemia obiecana" (1) — serial TP, reż. Andrzej Wajda; **21.10** Podróże do Polski — reportaż; **21.40** Telemuzak — magazyn muzyki rozrywkowej; **22.20** Wiadomości wieczorne; **22.40** Program na jutro; **22.45** „Murphy Brown" (wersja oryginalna); **23.10** BBC — World Service

Program 2.
7.55-10.15 Telewizja śniadaniowa; **7.55** Powitanie; **8.00** CNN — Headline News; **8.10** Język angielski (19); **8.40** „Santa Barbara" — serial prod. USA; **9.25** Magazyn telewizji śniadaniowej; **10.00** CNN — Headline News; **16.45** Powitanie; **17.00** Publicystyka kulturalna; **17.30** „Cudowne lata": „Odmieniec" — serial prod. USA; **18.00** Program lokalny; **18.30** Modlitwa wieczorna; **18.50** Seans filmowy; **19.30** Film dokumentalny; **20.00** Program rozrywkowy; **21.00** Wywiady Ireny Dziedzic; **21.30** Panorama dnia; **21.45** Sport; **21.55** „Sherlock Holmes" (6) — serial prod. angielskiej; **23.05** Publicystyka; **23.35** CNN — Headline News

ŚRODA 7 VIII

Program 1.
8.00 Dzień dobry; **9.00** Wiadomości poranne; **9.10** Teleferie — „Góry, górki, pagórki"; **9.35** Kino Teleferii: „Safari" (6) — serial prod. czechosł.; **10.00** Przyjemne z pożytecznym; **10.25** „Dynastia" — serial USA; **11.15** Aktualności telegazety; **11.20-17.00** Przerwa; **17.00** Studio Lato; **17.15** Teleexpress; **17.30** Studio Lato; **18.00** „Murphy Brown" — serial USA; **18.25** Studio Lato; **19.15** Dobranoc: „Makowy chłopczyk"; **19.30** Wiadomości; **20.05** „Dynastia" — serial USA; **20.55** Magazyn 60/90; **21.25** Studio sport — Grand Prix w Lekkiej Atletyce — transmisja z Zurychu; **23.00** Wiadomości wieczorne; **23.20** Program na jutro; **23.25** „Murphy Brown" (wersja oryginalna); **23.50** BBC — World Service

Program 2.
7.55 Powitanie; **8.00** CNN — Headline News; **8.10** Język angielski (20); **8.40** „W labiryncie" — serial TP; **9.30** Magazyn telewizji śniadaniowej; **10.00** CNN — Headline News; **10.15-16.45** Przerwa; **16.45** Powitanie; **17.00** Magazyn ekologiczny; **17.30** „Cudowne lata" (30); „Rodzinny samochód" — serial USA; **18.00** Program lokalny; **18.30** M.A.S.H (13) — serial USA; **18.55** Kadr — telefurniej filmowy; **19.25** Wieczory Chopinowskie — „Ballady i..."

(1) wyk. Ruei-Bin Chen — fortepian, Shu Ching Chen — fortepian, J. Zelnik — teksty literackie; **20.00** „Co ty o mnie wiesz" — progr. publ. **21.00** Camerata 2 przedstawia: Marketing dla artystów; **21.30** Panorama dnia; **21.45** „Dorastanie" — film fab. prod. pol.; **23.15** Sport; **23.25** Telewizja nocą; **0.10** CNN — Headline News

CZWARTEK 8 VIII

Program 1.
8.00 Dzień dobry; **9.00** Wiadomości poranne; **9.10** Teleferie: „Janka" (odc. 13, 14); **10.00** Po sześćdziesiątce; **10.20** „Elita" (1) — serial ang.; **11.20** Telegazeta; **11.25-17.00** Przerwa; **17.00** Studio Lato; **17.15** Teleexpress; **17.30** Studio Lato; **18.00** „Murphy Brown" — serial USA; **18.25** Studio Lato; **18.50** Magazyn katolicki; **19.15** Dobranoc: „Leśni przyjaciele"; **19.30** Wiadomości; **20.05** „Elita" (1) — serial ang.; **21.10** Pegaz; **22.00** Jakim prawem; **22.30** Wiadomości wieczorne; **22.40** Forum'91; **23.10** Program na jutro; **23.15** „Murphy Brown" (wersja oryginalna); **23.40** BBC — World Service

Program 2.
7.55 Powitanie; **8.00** CNN — Headline News; **8.10** Język angielski (21); **8.40** „Santa Barbara" — serial USA; **9.25** Magazyn telewizji śniadaniowej; **9.35** Teleklinika A. Kaszpirowskiego; **10.00** CNN — Headline News; **10.15-16.45** Przerwa; **16.45** Powitanie; **17.00** Teleklinika A. Kaszpirowskiego; **17.30** „Cudowne lata" (31) — serial USA; **18.00** Program lokalny; **18.30** „Pod wspólnym dachem" (6) „Pan Robert" — serial franc.; **19.00** Magazyn 102; **19.30** Film dok.; **20.00** Studio sport; **21.00** Ekspres reporterów; **21.30** Panorama dnia; **21.45** Sport; **21.55** Studio Teatralne Dwójki: FAMA 91 — reportaż; **22.55** CNN — Headline News

PIĄTEK 9 VIII

Program 1.
8.00 Dzień dobry; **9.00** Wiadomości poranne; **9.10** Teleferie — Muzyczna krzyżówka; **9.40** Kino Teleferii: „Nowe przygody He-Mana"; **10.00** Szkoła dla rodziców; **10.25** „Janosik" — serial TP; **11.15** Aktualności telegazety; **11.20**-17.00 Przerwa; **17.00** Studio Lato; **17.15** Teleexpress; **17.30** Studio Lato; **18.00** „Murphy Brown" — serial USA; **18.25** Studio Lato; **18.45** Refleks; **19.00** Express gospodarczy; **19.15** Dobranoc: „Berta"; **19.30** Wiadomości; **20.05** „Miasteczko Twin Peaks" (15); **20.55** Studio Młodych; **21.20** Zespół „Zapis" przedstawia; **22.05** „Siódemka" w „Jedynce"; **23.05** Wiadomości wieczorne; **23.25** Domino bluesowe; **23.50** Program na jutro; **23.55** „Murphy Brown" (wersja oryginalna); **0.20** BBC — World Service

Program 2.
7.55 Powitanie; **8.00** CNN — Headline News; **8.10** Język angielski; **8.40** „W labiryncie" (23, 24) — serial TP; **9.30** Magazyn telewizji śniadaniowej; **10.00** CNN — Headline News; **10.15-16.45** Przerwa; **16.45** Powitanie; **17.00** Publicystyka; **17.30** „Cudowne lata" (32) „Pryszcz" — serial USA; **18.00-21.30** Program regionalny; **21.30** Panorama dnia; **21.45** Sport; **21.55** „Nie zawsze musi być kawior" (5) — serial niem.; **22.50** „Obrazy, słowa, dźwięki" — program o sztuce; **23.35 CNN — Headline News; 23.55** Noc z anteną 5

Disce puer latine!

Ucz się, chłopcze, łaciny, a ja zrobię cię panem — miał powiedzieć król Stefan Batory. *Non tam praeclarum est scire, latine quam turpe nescire* — kto nie umiał po łacinie, musiał pasać świnie (tak brzmiała w wolnym tłumaczeniu XVIII-wieczna sentencja szkolna). Już te dwa przykłady dobrze świadczą, jak wielkie znaczenie miała kiedyś, zwłaszcza w średniowieczu, łacina. Był to obowiązkowy język całej uczonej i artystycznej Europy. Każdy, kto chciał uchodzić za człowieka kulturalnego, oświeconego czy wysoko urodzonego, musiał się „wylegitymować" przynajmniej średnią jej znajomością. Z upływem stuleci było z tym coraz gorzej. A dzisiaj jest wręcz tragicznie.

Ale oto na sile i popularności zyskuje hasło powrotu do łaciny, a nawet szerzej — do języków klasycznych, czyli również greki. Ważkich argumentów jest co najmniej kilka.

Ogromna większość polskich i w ogóle — europejskich słów, głównie terminów naukowych, ma swe źródło w językach klasycznych. Wymieńmy zaledwie garstkę: *lekcja, egzamin, legenda, profesor, rzeczpospolita, biologia, geografia, optyka, natura, akt, dokument, data, audycja.* Znajomość łaciny i greki zapewnia więc właściwe zrozumienie wielu wyrazów zapożyczonych i ułatwia posługiwanie się polszczyzną. Udowodniono też, że są one bardzo pomocne w nauce języków współczesnych.

Łacińskie przysłowia, cytaty i sentencje to skarbnica życiowych mądrości. Warto mieć do niej własny klucz... *Festina lente* — spiesz się powoli. *Errare humanum est* — ludzką rzeczą jest błądzić. *Memento mori* — pamiętaj o śmierci.

W różnych tekstach spotykamy (często w nadmiarze!): *notabene, ad rem, veto, stricte, de facto, vice versa, a priori, primo, status quo* itp., itd. Znaczenie tych latynizmów nie może być dla nas zagadką! Szczęśliwy, kto ma łacinę w szkole.

MAREK ZBORALSKI

PS Tłumaczenie i inne przykłady w słowniku wyrazów obcych. Do dzieła!

Ballada wagonowa (cz. I)

Wakacje to, jak ktoś kiedyś zażartował, czas wielkiej wędrówki ludów: tłumy podróżnych objuczonych walizkami, torbami, pakunkami przemieszczają się z jednego końca kraju na drugi w nadziei, że tam właśnie najlepiej odpoczną... Szczęśliwcy — posiadacze samochodów — pakują bagaże do auta i w drogę! Lecz zdecydowana większość turystów podróżuje pociągami.

Każdy, kto choć raz miał okazję jechać w zatłoczonym po brzegi wagonie, wie, jak czasami trudno jest w takiej sytuacji zachować dobry humor. Gorąco, ścisk nie z tej ziemi, a nam akurat przypadło miejsce w najbardziej newralgicznym punkcie (na uczęszczanej trasie *Wars — ubikacja — reszta przedziałów),* więc co chwila ktoś się przed, za lub nad nami przeciska. A na dodatek — pociąg utknął gdzieś w szczerym polu i wcale nie zanosi się na to, że prędko ruszy. I jakby tego było mało — z rozpaczą konstatujemy, że właśnie skończyło się nam picie w bidonie! Kompletna susza!!! A tu znów ktoś: — *Przepraszam, chciałbym przejść...*

No, nie! Znowu?! Irytacja sięga zenitu, a stąd już tylko krok do wybuchu złości...

Drodzy „kolejowicze"! Nie damy rady sami wyeliminować niezależnych od nas niedogodności podróżowania, ale możemy starać się unikać nieprzyjemnych sytuacji mogących sprawić kłopot, zdenerwować innych i nas samych.

Dlatego pamiętajcie o kilku ważnych zasadach...

Jeśli masz jechać pociągiem — postaraj się przyjść na 10-15 minut przed jego odejściem. Unikniesz w ten sposób zdenerwowania, paniki i biegania po peronie z obłędem w oku *(— Czy to ten pociąg jedzie do Zakopanego? Ludzie, no czy to ten?!)*

Gdy wjeżdża pociąg — zaczekaj aż się zatrzyma. W żadnym razie nie wskakuj w biegu! (To zalecenie z dziedziny znacznie ważniejszej niż savoir-vivre!)

Przy wsiadaniu do wagonu najłagodniejsi nawet ludzie potrafią przeistoczyć się w dzikie bestie walczące o zdobycz: gnają do przodu, nie zważając na innych. Silniejsi — wykorzystują swą przewagę i niczym walec suną, tratując wszystko, co na drodze... Nie zamieniaj się w sępa — pozostań człowiekiem...

Jeżeli masz ze sobą duży, wypakowany plecak — przed wsiadaniem do wagonu zdejmij go z pleców i nieś przed sobą. Kilka już razy miałem okazję obserwować, jak turysta objuczony wielkim plecakiem alpejskim zaklinował się w wąskim przejściu, tarasując drogę innym. Chwilę to potrwało, zanim uwolniliśmy nieszczęśnika z pułapki. Dlatego czasami, gdy jedzie się grupą, wygodniej jest przy wsiadaniu lub wysiadaniu podawać bagaże oknem. Ułatwia się w ten sposób przejście przez korytarz pozostałym pasażerom.

Gdy wchodzisz do przedziału, powiedz *dzień dobry* tym, którzy znajdują się w środku.

Swoje rzeczy poukładaj tak, żeby nie przeszkadzały innym. Jeśli musisz położyć część bagażu na podłodze, to umieść go jak najbliżej siebie. Nie będzie ci wygodnie? Trudno, musisz się przemęczyć. Nie wolno jednak własnego bagażu wpychać innym pod nogi.

Wieszaj swoje rzeczy obok siebie. Niech twoja kurtka „nie jeździ" po głowie sąsiadowi.

Skoro już zająłeś miejsce siedzące, nie zapominaj o bożym świecie. Porzuć triumfalną minę Wilhelma Zdobywcy i... rozejrzyj się. Może na korytarzu przestępuje z nogi na nogę starsza osoba. Nie musisz na stałe rezygnować ze swojego miejsca, ale zapewniam cię, że nie odrzeczy będzie propozycja: — *Proszę, może pani usiądzie. Ja trochę postoję, a gdy się zmęczę — znów się zamienimy.*

W czasie podróży okazujmy sobie przychylność!

O innych sprawach związanych z zasadami obowiązującymi na „kolejowym szlaku" — już za tydzień!

Profesor Rumianek

TU SKLEIĆ GRZBIET!

STEFAN MAJCHROWSKI

Spadkobiercy pana Ziółko 29

— Dobry sobie! — wybuchnęła pani Katarzyna. — Epidemia cholery niedawno wygasła!... I mam jechać do Arabii!

— Jeszcze jest postscriptum, mamo — zapowiedział lekarz i przeczytał:

— Na rozstrój nerwowy zażywaj napar z „Flores humuli lupuli" — łyżeczka od herbaty na szklankę gorącej wody.

— Przecież to kpiny! — wykrzyknęła pani Katarzyna. — Ziółka mi radzi parzyć na nerwy! Niech pan powie, panie magistrze — zwróciła się do aptekarza — czy warto jechać do Arabii po szkatułkę zapisaną w spadku przez mego kuzyna?

— Czy warto? — powtórzył pan Camomille. — Gdyby mnie szkatułkę zapisał, pojechałbym po nią na koniec świata, proszę pani!

— Hm... A niebezpieczeństwo cholery, panie magistrze?

Pan Camomille lekceważąco machnął ręką.

— Rumianek jest najlepszym lekarstwem! — obwieścił sięgając po butelkę. — Niech pani zażywa rumianek!

— Czy rumianek pomoże?

Magister nalał trochę płynu do szklanki i podał pani Rubinkiewicz.

— Niech pani spróbuje — zaproponował. — Najlepiej samemu się przekonać.

Pani Katarzyna spróbowała. Działanie było piorunujące: jak za naciśnięciem sprężyny zerwała się z krzesła krztusząc się i kaszląc. Przez chwilę wodziła dokoła nieprzytomnym wzrokiem, po czym zamknęła oczy; gdy je otworzyła — błyszczały jak dwie krople wody.

— Jedziemy do Arabii! — zakomenderowała głośno i ruszyła niepewnie w stronę drzwi wyjściowych.

Doktor Pigłowski pospieszył, by podtrzymać ją w drodze.

IX

Na drugi dzień, w La Goulette, porcie Tunisu, spadkobiercy pana Ziółko wsiedli na pokład statku „Arabia".

— Co się stało z panem Hilarym? Jak sobie damy radę bez niego? — biadała pani Rubinkiewicz, gdy w powietrzu rozległ się ryk syreny i parowiec odbijał od brzegu.

— Panów Malinowskich także nie widać — stwierdziła Marynia rozglądając się dokoła.

— Ani osobnika w niebieskich okularach — nie bez zadowolenia dodał Henryk. — Cała czwórka niepotrzebna nam do szczęścia! Może wreszcie się odczepią!

Pani Katarzyna z melancholią pokiwała głową.

— Na pewno pan Hilary chwycił złodzieja i nie wybiera się w dalszą drogę — powiedziała. — Zapomniałam dać mu nasz adres w Warszawie...

Statek „Arabia", ze spadkobiercami pana Ziółko, ulokowanymi w dwóch małych kabinach grzecznie odstąpionych przez kapitana, odpłynął do Tripolisu, Aleksandrii i Dżiddy nad Morzem Czerwonym. „Turystyczne" pomieszczenia na statku przeznaczone były dla muzułmańskich pielgrzymów do Mekki. W portach po drodze tłum Arabów urządzał szturmy na statek: pielgrzymi atakowali go z przodu i z tyłu, ze wszystkich stron; wdzierali się od lądu i wody — z całej masy łódek otaczających „Arabię". Nie mogąc dotrzeć do mostka albo sznurowych drabinek, wspinali się po linach rzucanych im przez towarzyszy z pokładu. Zdarzało się, że ludzie i bagaż wpadali do wody. Wsiadanie odbywało się przy przeraźliwych wrzaskach podróżnych i ogłuszającym

DOKOŃCZENIE NA STR. 12

Redaguje
WŁODZIMIERZ LEWIŃSKI

Oto portret Rzepinki na specjalne życzenie zastępu „Rzepinek" z Rzeszowa. Serdeczne pozdrowienia!

RZEPKLUB

Zapisuję do klubu **Wojtka Przesmackiego**, który, jak pisze, kolekcjonuje rzeczy śmieszne. Zbiera między innymi komiczne błędy ortograficzne (do twojej kolekcji, Wojtku: „ruszczkasz", czyli rózdzkarz). Żart obok ze zbioru Wojtka.

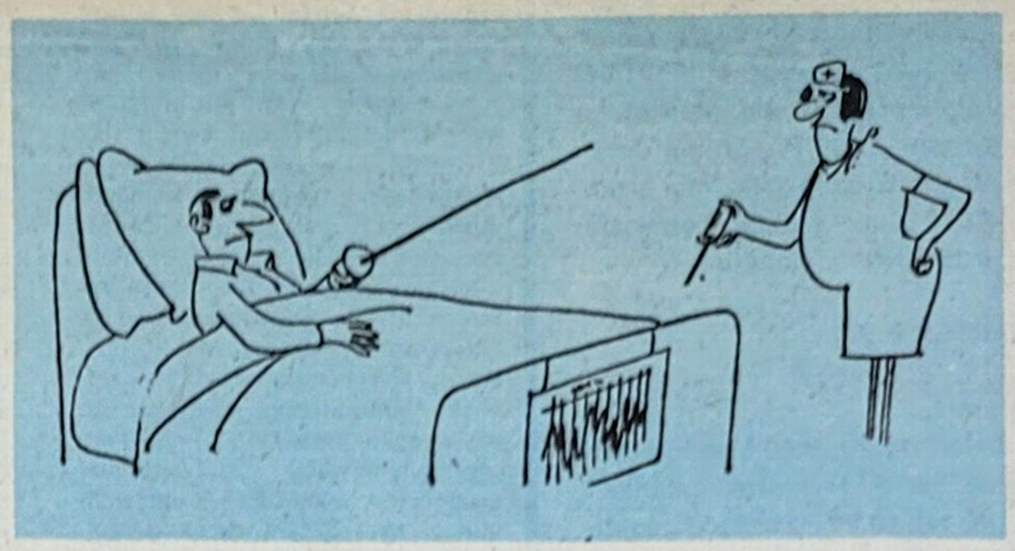

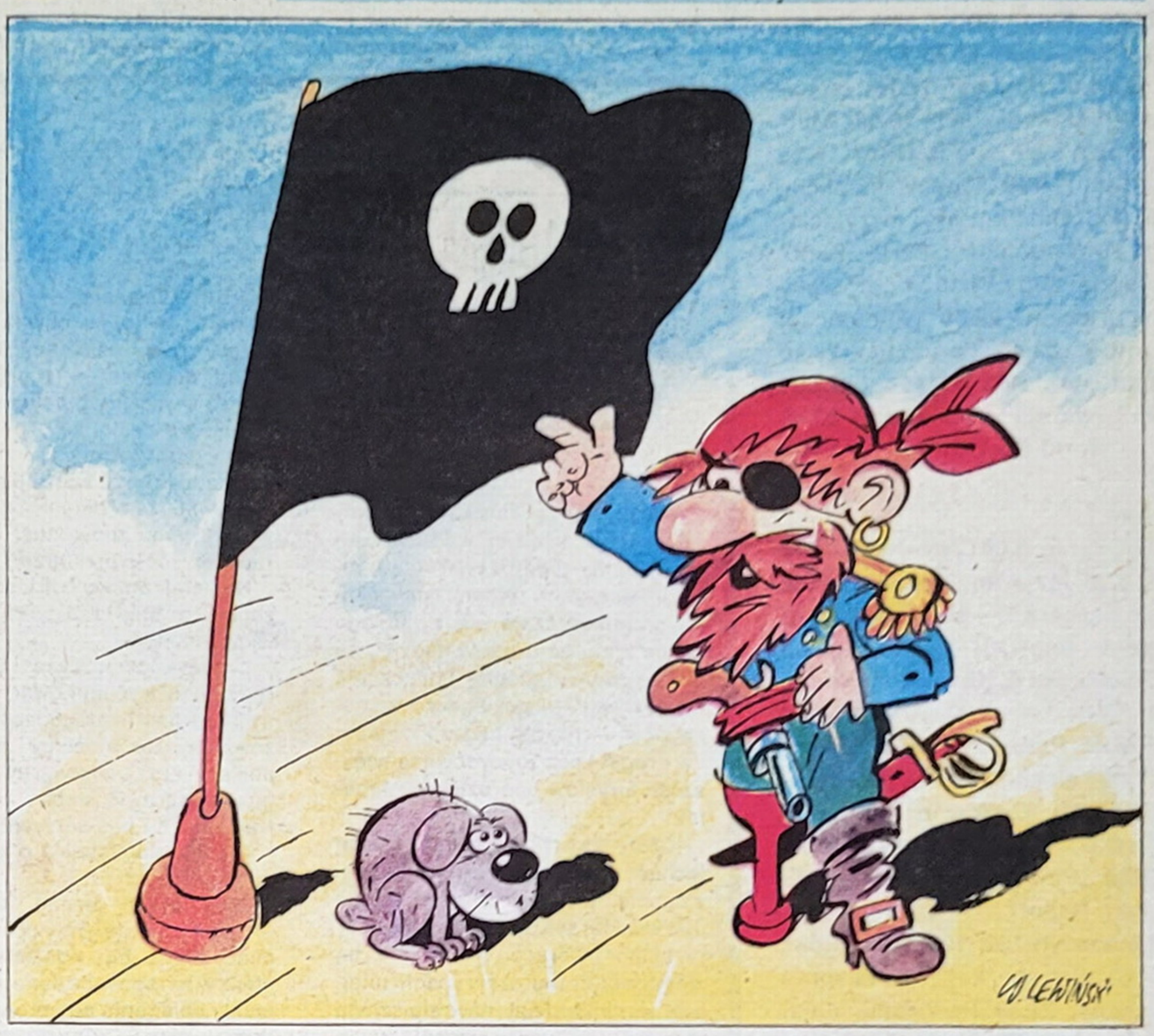

BYĆ ALBO NIE BYĆ

poradnik

„...Być intelektualistką — to moje jedyne marzenie! Nie mam, niestety, zbytniej ochoty do nauki ani talentu. Basior"

Polecam Ci, Basiorku, wypróbowaną przez redaktora T. metodę: Zbiera skrzętnie zasłyszane mądre słowa — łacińskie, francuskie, angielskie, całe zdania, powiedzonka itp. Zapisuje to w kilku brulionach (na różne okazje). Redaktor T. stworzył w ten sposób i oczywiście wkuł na blachę intelektualny bryk. Teraz wpędza kolegów w kompleksy swoją nadzwyczajną erudycją. Byłem świadkiem, daję słowo, jak przy biesiadnym stole oślepiał błyskotliwością habilitowanych docentów! — *Redaktor T.? Ach, to intelektualista* — mówią o nim znajomi. Co Ty na to, Basiorku?

Rzep

DOKOŃCZENIE ZE STR. 11

ryku syreny; o kontroli biletów, o jakimś porządku nie było nawet mowy.

Pokład mienił się od różnobarwnych strojów. Na pielgrzymkę do Mekki zjeżdżają się mahometanie bogaci i biedni: w jedwabiach, pierścieniach i złocie, w wyszarzałym płótnie i łatanych burnusach. Około trzystu tysięcy ludzi ze wszystkich krajów zamieszkanych przez wyznawców Prokoka dąży rokrocznie do Mekki lądem i morzem. Bogaci pozostają tam dłużej, do roku nieraz, załatwiając jednocześnie handlowe interesy; biedni tylko przez dwanaście dni okresu pielgrzymki. Cała masa arabskiej biedoty wyrusza w drogę zaopatrzona tylko w bilet na przejazd, a nieraz podróżuje bez biletu. Połowa pielgrzymów żyje tylko z żebraniny; tysiące nie wracają zwykle do domów — giną z głodu i chorób.

Spadkobiercy pana Ziółko nie wychodzili na świeże powietrze: każdy skrawek pokładu — mostki, daszki, schody — oblegali pasażerowie klasy „turystycznej".

— Coś okropnego! — narzekała pani Katarzyna. — Na statku wytrzymać nie można, a wyobrażam sobie, jak będzie wyglądało na miejscu!

— Warunki sanitarne pozostawiają bardzo wiele do życzenia — oświadczył doktor. — Nic dziwnego, że wybuchały epidemie...

— Racja, Henryczku! — podchwyciła pani Rubinkiewicz. — Możemy zachorować na cholerę!

Młody lekarz zastanowił się przez chwilę.

— Zawsze może się to zdarzyć, ale w tej chwili nie widzę powodu do specjalnych obaw — powiedział. — Siedem lat minęło od czasu, gdy wielka epidemia wybuchła w miejscu pielgrzymek. W drodze powrotnej zawleczono ją do Damaszku i Aleksandrii, stamtąd nawiedziła Europę, a nawet Amerykę. W samym Egipcie zmarło na cholerę sześćdziesiąt tysięcy ludzi.

Pani Katarzyna załamała ręce.

— Ładna historia! — zawołała. — Sześćdziesiąt tysięcy ludzi! A my tam jedziemy!

— Ale to dawno było, ciociu! — wtrąciła Marynia. — Teraz nic nam nie grozi!

— Moja droga, nigdy nie wiem, co mnie czeka... Gdy wsiadłam w Warszawie do dorożki i jechałam na Senatorską, nie myślałam, że pojadę do Arabii.

Parowiec „Arabia" przebył Morze Śródziemne, Kanał Sueski i wpłynął na Morze Czerwone. Od razu zrobiło się parno i gorąco. W kabinie nie można było wytrzymać. Spadkobiercy pana Ziółko znaleźli gościnę na kapitańskim mostku, gdzie daremnie szukali powiewu świeżego powietrza.

— Patrz, Henryku, jaka tu woda przejrzysta! — zawołała Marynia. — Wszystko widać na dnie! Jakie meduzy ogromne! Złote rybki!

— Zazdroszczę tym rybom — odezwała się pani Katarzyna. — Nie wiem, czy dobrnę żywa do portu... Nie ma czym oddychać, gardło wyschło mi jak podeszwa... A najgorsza ta para, czuję ją w płucach!

Dokoła połyskiwało beztrosko morze, mieniły się wszystkimi odcieniami barw skały i wysepki, rafy koralowe malowniczo rozrzucone na tle czarnogranatowej wody.

— Dlaczego to morze nazywa się Czerwone, kiedy nic tu nie ma czerwonego? — zapytała Marynia.

Pytanie pozostałoby bez odpowiedzi, gdyby nie pierwszy oficer, który podszedł w tej chwili i wtrącił się do rozmowy.

— Państwo macie szczęście — powiedział po francusku. — Morze Czerwone jest przykre dla pasażerów i załogi, pełne niebezpieczeństw i pułapek. Ale pogoda dopisuje, nie można narzekać. Gorzej bywa, gdy odezwie się pustynny samum. Czerwonawy pył wisi wówczas w powietrzu, nawet słońca nie widać. A morze czerwieni się jak krew. Dopiero wówczas człowiek naprawdę się dusi.

— Może zobaczymy taki samum — wyraziła nadzieję Marynia.

— Jeszcze tego brakowało! — wykrzyknęła pani Rubinkiewicz. — Nie pragnę takich widoków!

W nocy duszna atmosfera spędzała sen z powiek. Spadkobiercy pana Ziółko wysunęli się na pokład. Zdawało się, że morze ożyło. Miliony fosforycznych świateł drgały na pobliskich skałach, na powierzchni wody. Strugi ruchliwych świetlików rzucały migotliwe blaski na pomarszczone dno, kwiaty i lasy głębin morskich. Fontanny ognistych kropli pryskały spod dziobu parowca. „Arabia" płynęła niemal bez szmeru.

Rano 14 września statek zbliżył się do portu Dżidda. Na próżno oczy błądzą po całym horyzoncie szukając śladu zieleni, śladu jakiejś roślinności — dokoła sucha, martwa pustynia. Na pokładzie wszczął się gorączkowy ruch: pielgrzymi przywdziewali odświętny ihram, składający się z dwóch sztuk płótna: jedną otaczali się w pasie, drugą zarzucali na ramiona i szyję, okrzykami Allach kerim! witając Dżiddę, „drabinę do Mekki". Kobiety wtórowały im krótkimi, dźwięcznymi przyśpiewkami!

Z dala ukazało się miasto. Białe domy jasną smugą odcinają się od szarego tła gór i bezchmurnego nieba. Wjazd do portu utrudniają rafy koralowe; okręty o średnim i większym tonażu zarzucają kotwice, nie wpływając do zatoki. Niewielką „Arabię" pilot wprowadził do środka, manewrując między skałami podwodnymi, wśród setek łodzi wypełnionych chmarą obdartusów wyczekujących jałmużny.

„Arabia" przybiła do molo. Zaczęły się formalności sanitarne — trzeba płacić. Potem trzeba płacić za wizę, płacić za wymianę pieniędzy. Pielgrzymi płacą za wszystko — przewodnikom, poganiaczom wielbłądów, nawet natrętnym derwiszom, nawet Beduinom, pustynnym zbójcom, napadającym na karawany i bez litości rabującym i mordującym.

Tłum przyjezdnych — po pierwszym ogołoceniu z pieniędzy — opuścił pokład „Arabii" i rozsypał się na grupki, wędrując do schronisk lub na koczowiska pod otwartym niebem. W 1900 roku Dżidda liczyła 30 tysięcy mieszkańców, ale w okresie pielgrzymki, wypadającej co roku o innej porze, gnieździło się tu ponad sto tysięcy ludzi. Mahometanie z Indii, Jawy, Zatoki Perskiej, Tunisu, Algieru i Maroka, z Egiptu i całej Azji Mniejszej tworzyli barwne plamy na tle bezbarwnego miasta.

Cdn.

To dla Ciebie
„Świat Młodych" wydał

ŚPIEWNIK
„TĘCZOWY MUSIC-BOX"

- 30 piosenek
- teksty, nuty
- oraz... kupony konkursowe (Uwaga! możliwość wystąpienia w programie telewizyjnym)

Śpiewnik możesz kupić w kioskach „Ruchu", sklepach Centrali Handlowej Przemysłu Muzycznego oraz w księgarniach.

Sprzedaż wysyłkową za zaliczeniem prowadzi

PIGEON

02-770 Warszawa 130
skr. poczt. 125

Kobieta o niespokojnym sercu

Marcy WALKER

Santa Barbara

Nie wystarczyły zdjęcia, nie wystarczyły nawet plakaty, na których Eden Capwell z mydlanej opery „Santa Barbara" występowała u nas w objęciach kochającego Cruza! **Zuzkę ze Staszowa, Irenę z Zielonej Góry, Marię ze Szczecina** i **Ewelinę z Ustrzyk** oraz **Patryka z Sandomierza** i wielu innych — krótko mówiąc: naszych czytelników z każdego zakątka Polski, obecnie najprawdopodobniej w wakacyjnych rozjazdach — interesują też fakty z życia prywatnego ulubionej aktorki.

Urodziła się 26 listopada 1961 r. w Paducah, w stanie Kentucky, w USA. Jej ojciec był inżynierem zatrudnionym przez amerykańską armię i stacjonował tam, gdzie zlecano mu zadanie. Dlatego Marcy nigdzie właściwie nie zdążyła zapuścić korzeni. Przez pewien czas mieszkali nawet z całą rodziną w Szwajcarii, a potem w Iranie. Ostatecznie wrócili do Stanów i Marcy ukończyła „Triad High School" w Troy, w stanie Illinois. Później miała zamiar zapisać się do „Southern Illinois University", by zdobyć zawód menedżera, ale jej to nie wyszło. Był bowiem taki moment, gdy zarejestrowała — wydawało się jej, że tylko przejściowo — swoją gotowość ewentualnej pracy artystycznej w biurze międzyteatralnym i... prawie natychmiast zaproszono ją do Nowego Jorku. Poszukiwano wysokiej blond dziewczyny (ma 170 cm) do głównej roli w filmie „Życie na Missisipi". Marcy była jedną z 2000 kandydatek. Wygrała rolę w pięknym

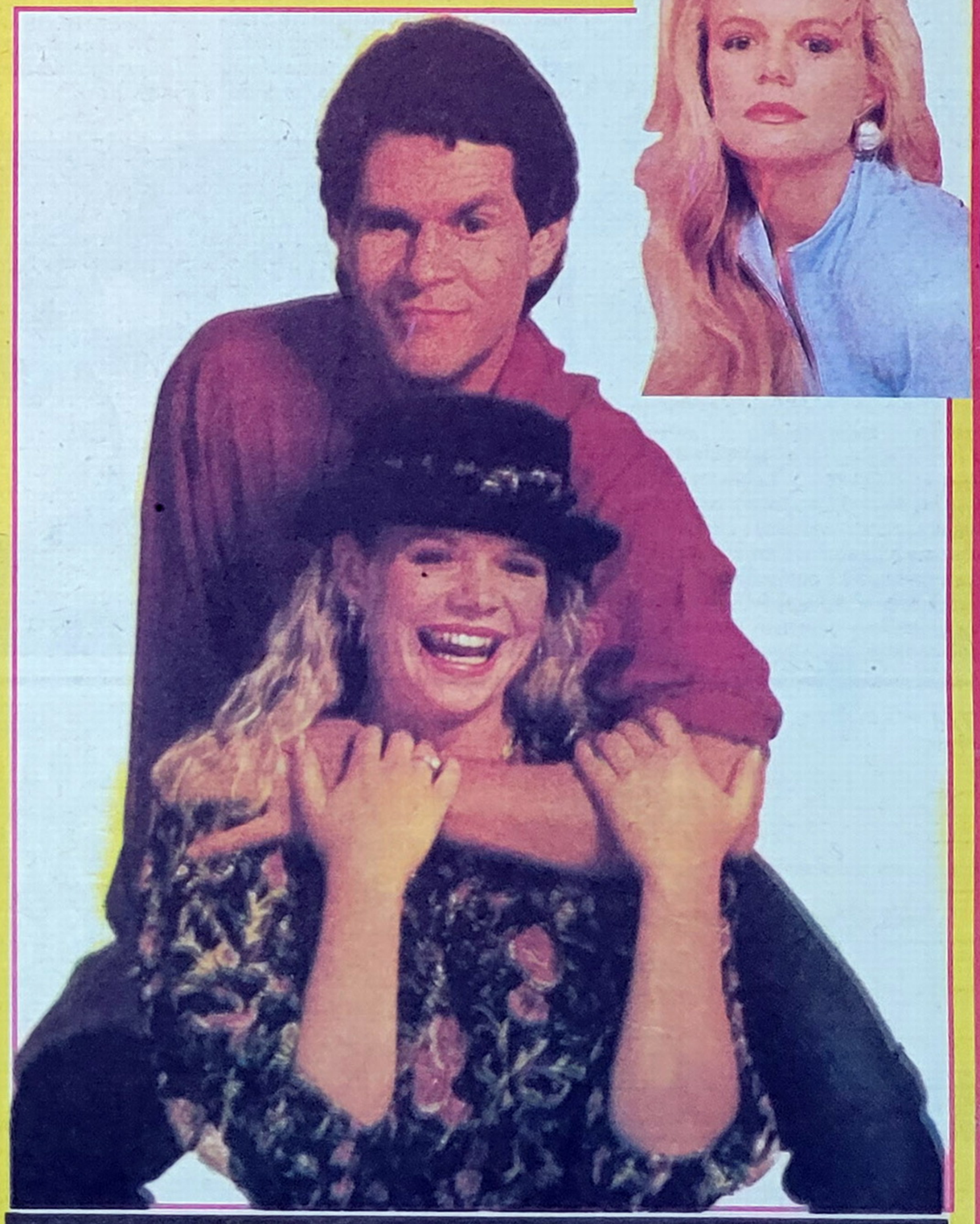

stylu! Ten sukces utwierdził ją w zamiarze pozostania aktorką.

Niestety, szybka kariera Marcy nie szła w parze ze szczęściem osobistym. Jej pierwsze małżeństwo trwało bardzo krótko. Zawarła je jeszcze przed epoką „Santa Barbary". Na planie serialu „All my Children" w 1980 r. poznała przystojnego Stephena Farrisa. Romans, ślub, rozczarowanie, rozwód — nie zajęły tej parze nawet roku. Drugim mężem Marcy został gwiazdor filmu „Baywatch" — również przystojny Billy Warlock. Także poznali się przed telewizyjnymi kamerami, wspólnie pracując w serialu „Days of our Lives". Ich małżeństwo wyglądało na bardzo udane i... niespodziewanie zakończyło się w 1988 r. Dlaczego? — nie rozumiał nikt. Wiadomo było tylko, że rozwodu chce, i to koniecznie, Marcy. Billemu zaś raz tylko wymknęło się w wywiadzie, że nie żywi do eks-małżonki żadnej nienawiści.

Nagle dostrzeżono, że młoda artystka spodziewa się dziecka. Wspaniały syn, Taylor, całkowicie pochłonął uwagę młodej matki, która pozostawała osobą samotną. Wprawdzie nie wycofała się z pracy w „Santa Barbarze", ale myśli i serce nawet w godzinach pracy przed kamerą zostawiała — jak dziś przyznaje — w domu. Nie od razu zdecydowała się na małżeństwo z ojcem swego syna 33-letnim operatorem Stephenem Collinsem. Dotychczasowe zawody uczuciowe skłaniały ją do ostrożności. W lutym 1990 r. na urodziny małego, uznając jednak, że jej synek potrzebuje pełnej rodziny, po raz trzeci włożyła obrączkę ślubną. Stało się to w miejscowości Telluride w stanie Colorado. Na stałe miejsce zamieszkania rodzinka wybrała jednak Sherman Oaks w słonecznej Kalifornii.

Jaka jest prywatnie Marcy? Chętnie nosi spodnie. Kocha muzykę, tenis, długie spacery i zwierzęta. Bardziej wyrafinowana strona jej natury podsuwa jej podobno marzenie o wypełnieniu domu prawdziwymi dziełami sztuki. Jest świetną matką i, jak każdy na planie mydlanej opery, tytanem pracy. Na razie nie ma zamiaru zmieniać fryzury. Można pisać do niej pod adresem producenta „Santa Barbary", tzn. **Marcy Walker, c/o NBC — TV Santa Barbara, 3000 West Alameda Avenue, Studio 11, Burbank, CA 91523, USA.** Oczywiście po angielsku! — o czym przypomina

EWA BIELSKA

Fot. ***„Ciné Télé-Revue", „Bravo"***

GWIAZDOZBIÓR

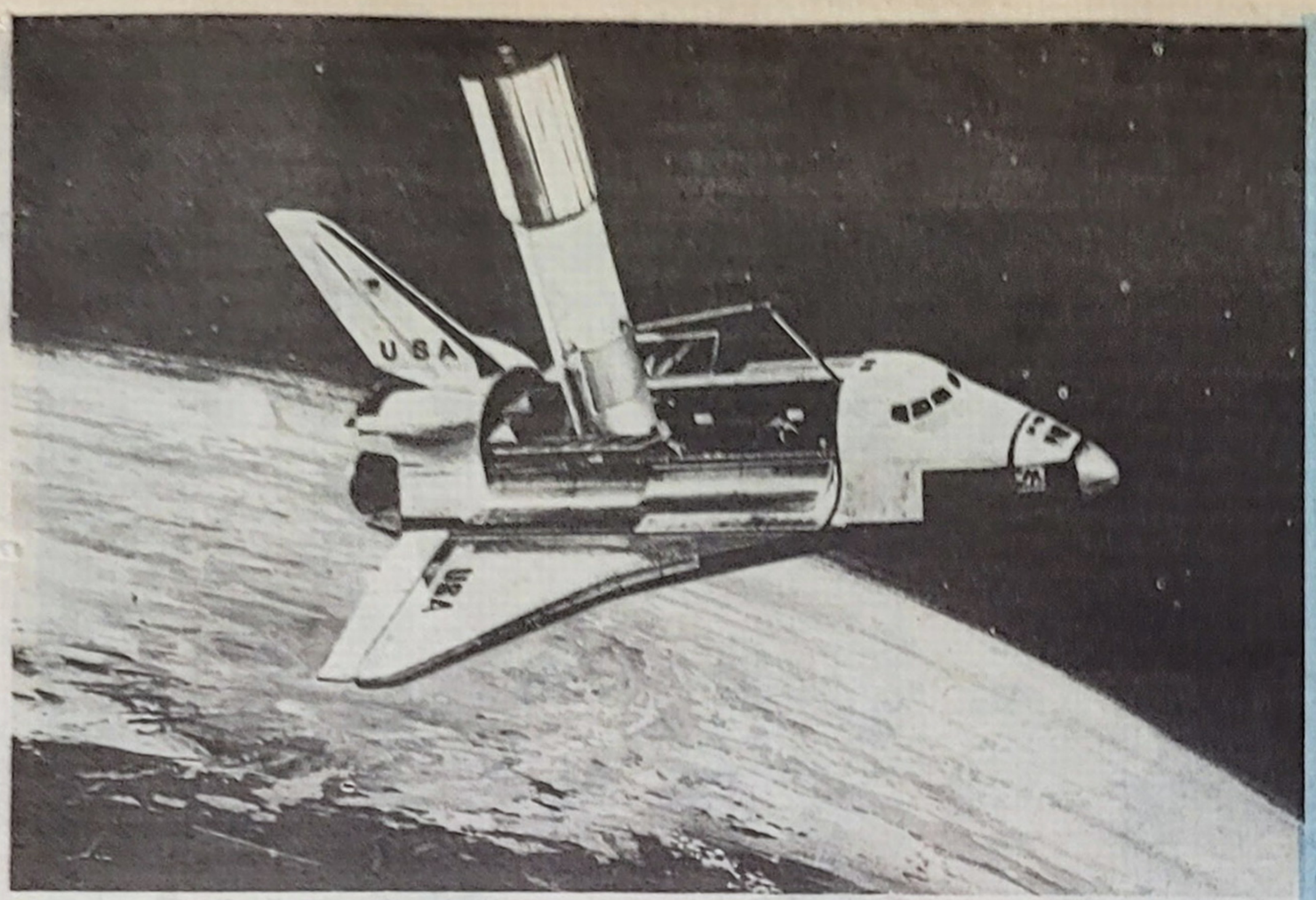

HST w ładowni wahadłowca

Michał prezentuje dziś teleskop kosmiczny Hubble'a, jego urządzenia oraz przypomina, jak go umieszczano na orbicie. Nie wspomina jednak, co się działo później z tym urządzeniem. A działy się rzeczy, niestety, niezbyt przyjemne. HST (Hubble Space Telescope) miał zrewolucjonizować badania astronomiczne, wszak wyniesiono go na orbitę poza atmosferę ziemską, która, jak wiadomo, zniekształca obrazy dalekich obiektów wszechświata. HST miał umożliwić penetrację kosmosu wielokrotnie dalej niż to jest możliwe w obserwatoriach ziemskich. Tymczasem przyszło rozczarowanie. Obrazy uzyskiwane z teleskopu kosmicznego były zniekształcone, złej jakości. Ponadto wykazywał on niepożądane wibracje, pojawiające się co pewien czas dość regularnie.

Jakie mogły być przyczyny tych niepowodzeń? Prawdę mówiąc, nie wiadomo. Przypuszcza się, że za złą jakość obrazów odpowiedzialne są zwierciadła. Pod wpływem światła słonecznego zwierciadła nagrzewają się, co może powodować wykrzywienie ich powierzchni. A to w konsekwencji powoduje zniekształcenie obrazów. Wibracje, z kolei, może powodować dość gwałtowna zmiana temperatury przy przekraczaniu przez teleskop granicy światła słonecznego i cienia Ziemi. Po prostu elementy konstrukcyjne, mające nawet 6 m długości, pod wpływem zmiany temperatury nieznacznie wyginają się, powodując w efekcie drgania. Jednym słowem, bardzo nowoczesne i bardzo drogie urządzenie zawiodło, a właściwie zawiedli jego konstruktorzy, którzy nie przewidzieli takich niespodzianek. Dziś teleskop wykorzystywany jest w ograniczonym zakresie. Za dwa lata być może przystąpi się do remontu HST.

PREZES

O teleskopie Hubble'a oraz jak go na orbitę wyprawiano

24 kwietnia 1990 r. prom kosmiczny „Discovery" wyniósł na orbitę HST (ang. Hubble Space Telescope), czyli teleskop kosmiczny im. Hubble'a.

Na początku lat siedemdziesiątych komitet naukowy sformułował założenia projektu dużego teleskopu kosmicznego, który mógłby zostać wyniesiony na orbitę okołoziemską w latach osiemdziesiątych przez projektowany wówczas wahadłowiec. W 1973 r. założenia projektowe były już gotowe. W latach 1974-1978 cały program został zagrożony perspektywą odrzucenia lub odłożenia go na przyszłość, ale po przyznaniu funduszy z budżetu NASA w 1978 r. ostatecznie rozpoczęto jego realizację.

Układ optyczny teleskopu składa się z czterech podstawowych elementów: zasadniczego układu optycznego, konstrukcji wspornej układu optycznego i aparatury naukowej, czujników precyzyjnego naprowadzania i czujników sterowania optycznego. Całkowita długość układu optycznego wynosi 9,14 m, średnica 3,05 m, a masa 3856 kg.

UKŁAD OPTYCZNY tworzy tzw. teleskop zwierciadlany, złożony z dwóch zwierciadeł: podstawowego — o średnicy 2,4 m i pomocniczego — o średnicy 0,3 m. Zwierciadło główne, w kształcie wklęsłej hiperboloidy, skupia nadbiegające światło na wtórnym zwierciadle pomocniczym, umieszczonym w odległości 5 m przed zwierciadłem głównym. Zwierciadło pomocnicze odbija światło w kierunku pola obserwacji znajdującego się z tyłu, w odległości 1,5 m za powierzchnią głównego zwierciadła (patrz rys.). Teleskop HST jest wyposażony w trzy czujniki naprowadzania optycznego. Ich zadaniem jest utrzymanie stałego położenia z dokładnością do kilku tysięcznych sekundy kątowej.

KAMERA SZEROKOKĄTNA — kamera do obserwacji planet. Przy nastawieniu szerokokątnym dostarczy ona zdjęć obejmujących jednocześnie dziesiątki lub setki galaktyk z rozdzielczością 10 razy lepszą od ziemskich instrumentów. Przy nastawieniu na obserwacje planetarne, przy zawężonym polu widzenia, posłuży ona do obserwacji zjawisk w atmosferach Marsa, Jowisza, Saturna, Urana i Neptuna.

KAMERA SŁABYCH OBIEKTÓW FOC posłuży do fotografowania gwiazd położonych 5-7 razy dalej od najdalszych obiektów widzianych przez teleskopy ziemskie. Kamera FOC pozwoli m.in. na obserwację wyrzutów materii z powierzchni gwiazd czy też w nieporównywalnie większej skali z całych galaktyk.

SPEKTROGRAF SŁABYCH OBIEKTÓW pozwoli na badanie składu chemicznego kwazarów i odległych galaktyk.

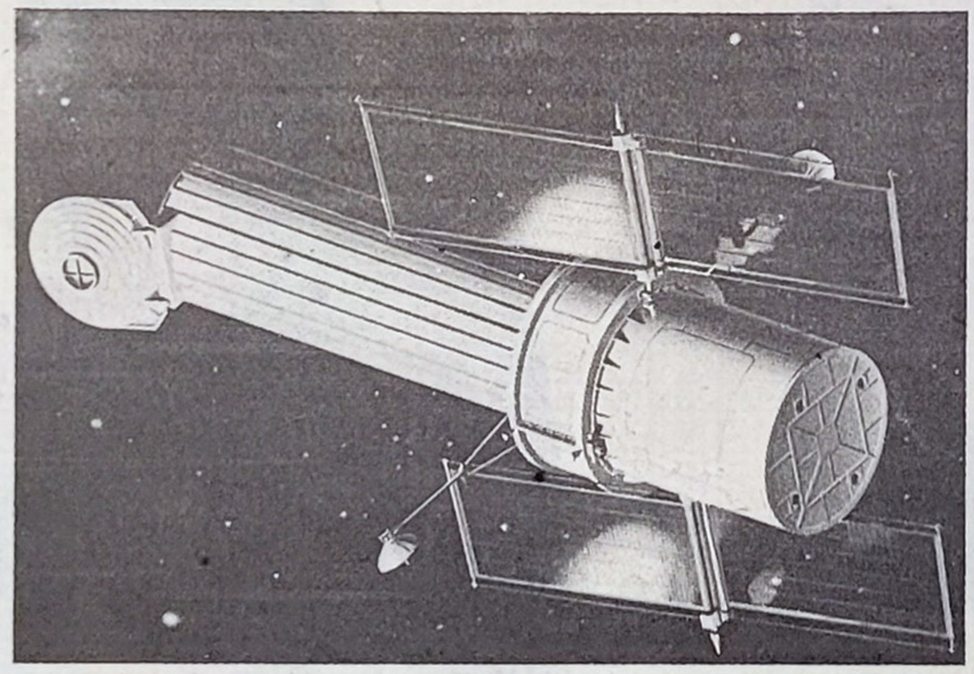

SPEKTROGRAF O WYSOKIEJ ROZDZIELCZOŚCI bada w zakresie promieniowania ultrafioletowego. Planuje się uzyskanie danych o składzie, temperaturze i gęstości obiektów kosmicznych.

SZYBKI FOTOMETR służy do pomiaru jasności (i rejestrowania zmian jasności w czasie) ciał niebieskich w zakresie światła widzialnego i ultrafioletu. Dużo się od tego instrumentu oczekuje. Za zwierciadłem głównym umieszczono także urządzenia obsługujące działanie teleskopu.

Podczas startu w dniu 24 IV 1990 r. „Discovery" został wprowadzony na eliptyczną orbitę o parametrach 580 x 611 km, nachyloną do równika pod kątem $28,5^0$. Tak wysoka orbita stanowiła rekord dla wyprawy samolotu kosmicznego. „Discovery" oddalił się od Ziemi najdalej od czasu ostatniej wyprawy księżycowej Apollo w 1972 r. Załogę promu stanowili: dowódca — I pilot „Discovery" **Loren J. Shriver**, II pilot **Charles F. Bolden** oraz **Bruce McCandless**, **Kathryn D. Sullivan** (astronautka), **Steven A. Hawley**. Po osiągnięciu orbity astronauci ustawili pojazd ładownią w kierunku Ziemi i prawym skrzydłem w kierunku lotu. 2,5 godziny po starcie Hawley odblokował ramię zdalnego manipulatora RMS. Tymczasem McCandless i Sullivan założyli hełmy swych skafandrów, aby przystosować się do przebywania w atmosferze czystego tlenu, a tym samym do ewentualnego spaceru kosmicznego następnego dnia. Po 5 godzinach lotu wykonany został automatyczny test wszystkich urządzeń teleskopu. Potem włączono „mózg" teleskopu — komputer Rockwell Autonetics DF 244. Następnego dnia przetestowano szukacze gwiazd.

Operacja rozłączenia rozpoczęła się od zwolnienia przytrzymujących teleskop w ładowni zamków i uniesienia go manipulatorem do pozycji „niskiego zawisu" nad górną krawędzią ładowni. Wreszcie puszczono teleskop do samodzielnego lotu. 5 dni później załoga wylądowała jak zwykle w bazie Edwards, w Kalifornii. Za teleskop „zabrali się" inżynierowie, którzy jeszcze raz sprawdzili urządzenie. Dopiero teraz obok inżynierów pojawili się astronomowie.

Michał Siwak
Burzyn

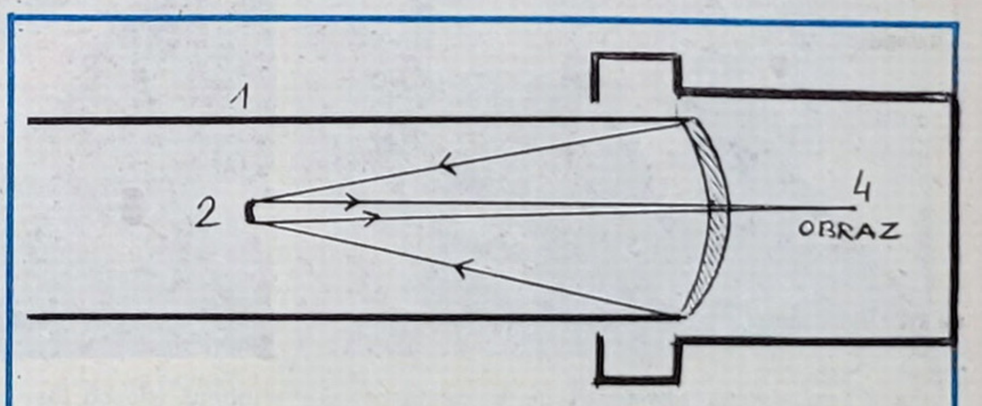

1 — światło z gwiazdy,
2 — zwierciadło pomocnicze,
3 — zwierciadło główne,
4 — tu tworzy się obraz.

7/1

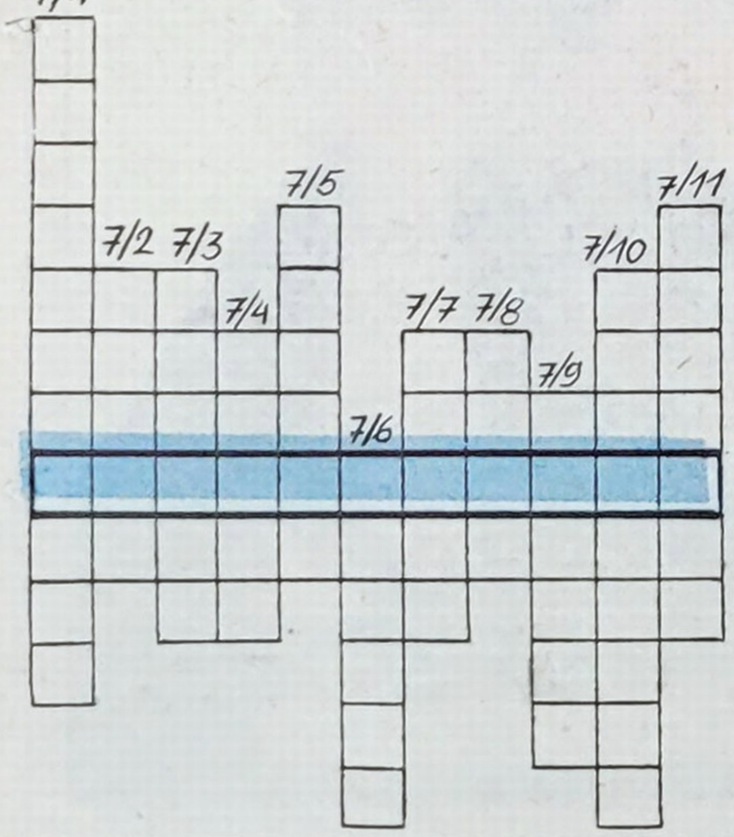

KRZYŻÓWKA „TĘCZOWEGO MUSIC-BOXU"

z dnia 9 sierpnia (piątek)

Zachowaj ten diagram! W piątkowej audycji telewizyjnej z cyklu „Tęczowy Music-Box" zostaną podane hasła, które należy odgadnąć i wpisać do krzyżówki. W kratkach zaznaczonych niebieskim kolorem otrzymasz hasło dodatkowe.

Rozwiązaną krzyżówkę wytnij, naklej na kartkę pocztową i wyślij pod adresem: **„Tęczowy Music-Box", Telewizja P-35, 00-950 Warszawa**.

Losowanie nagród odbędzie się po wakacjach.

UWAGA MIŁOŚNICY ASTRONOMII!!!

W maju został wydany pierwszy numer dwumiesięcznika **„Vademecum miłośnika astronomii"**. W czasopiśmie znajdziecie m.in.:
— kalendarzyk astronomiczny,
— przewodnik po gwiazdozbiorach,
— wskazówki dotyczące budowy najprostszego sprzętu obserwacyjnego,
— porady z zakresu obserwacji i fotografowania nieba,
— ogłoszenia i konkursy.

Uwaga, czasopismo dostępne tylko w bardzo nielicznych kioskach i księgarniach. **Jedynie PRENUMERATA zapewni Wam stały dostęp do „Vademecum..."**. Wpłaty prosimy przesyłać na konto: **PKO O/Zgierz, nr r-ku 47627-65692-136, PWN „VEGA", skrytka poczt. 63, 95-035 Ozorków**. Cena jednego egz. wraz z przesyłką — 6800 zł. Wpłata na wszystkie numery br. — 27 200 zł.

ŚM-83/1

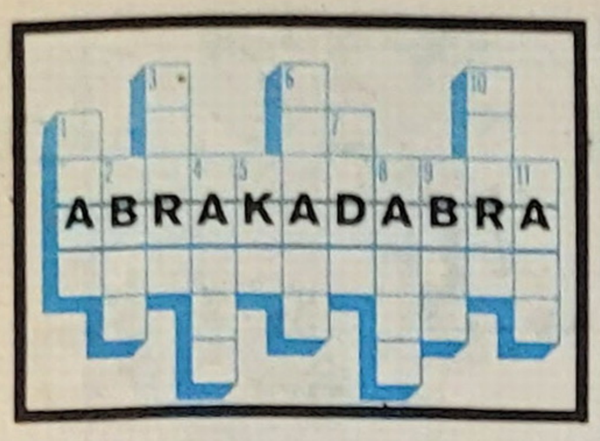

LABIRYNT

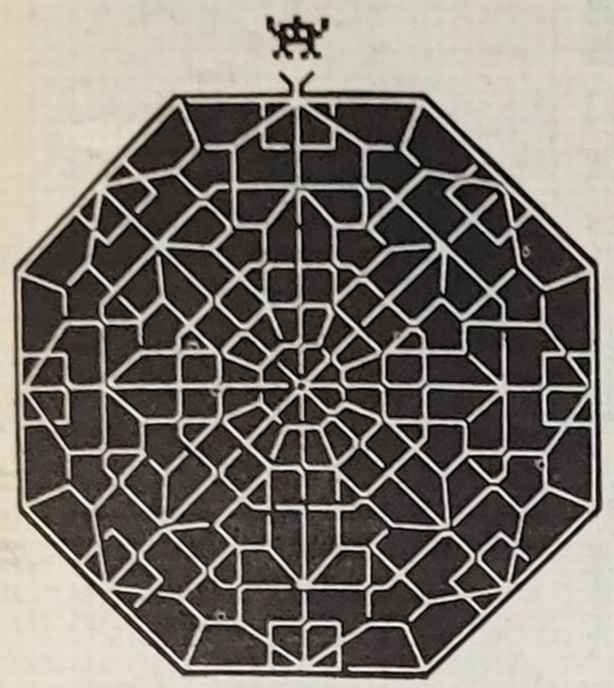

Którą drogą musi pójść robot, aby dojść do środka labiryntu?

PAJĘCZYNA

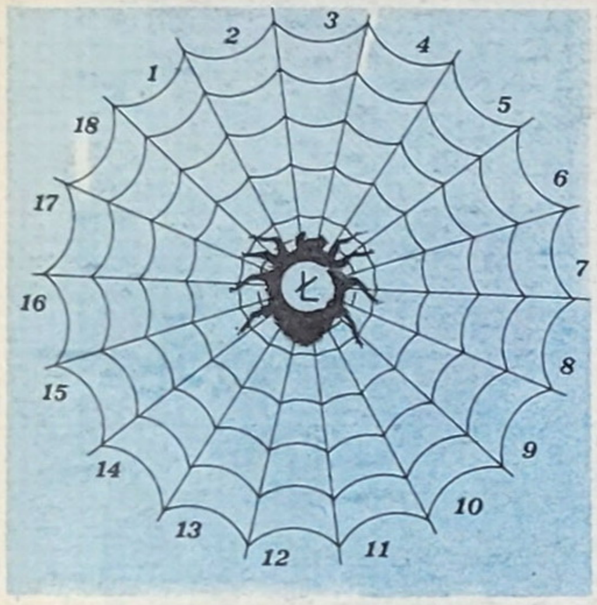

Wyszukaj jak najwięcej wyrazów 5-literowych, które mają ostatnią literę Ł. Wyrazy te, rzeczowniki pospolite (pisane małą literą) w mianowniku liczby pojedynczej, wpisz do pajęczyny (litera Ł, wspólna dla wszystkich wyrazów, została już wpisana). Czy udało Ci się zapełnić całą pajęczynę? Jeżeli zabrakło Ci kilku wyrazów, to zajrzyj do następnego numeru, w którym znajdziesz zestaw najbardziej znanych wyrazów kończących się na Ł.

Zadanie premiowane nr 887

ROZETA

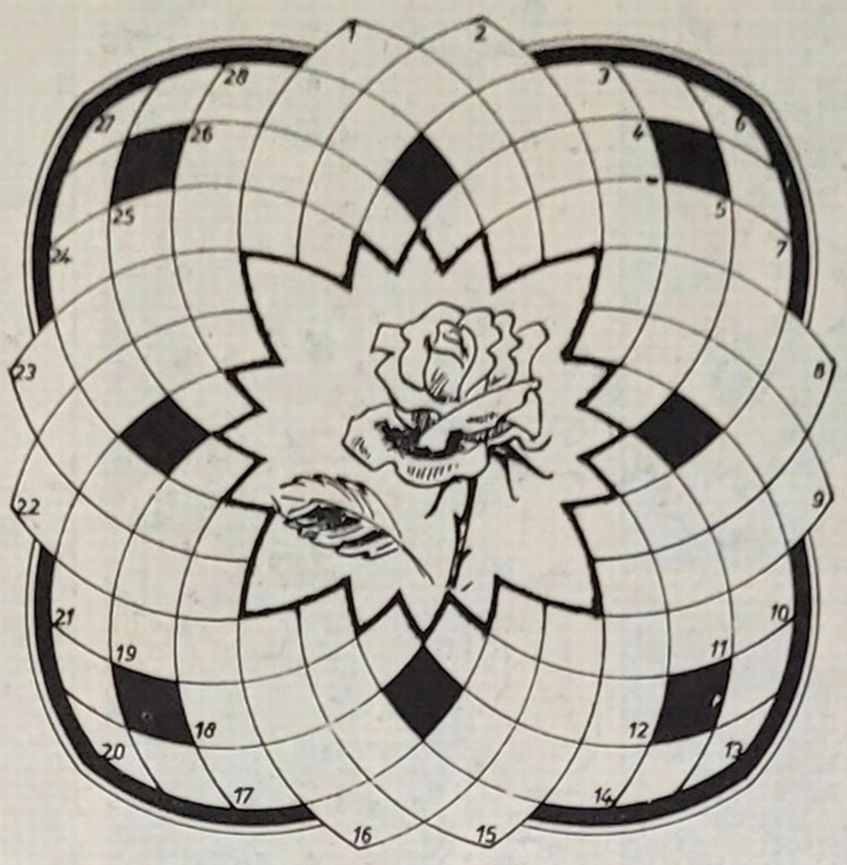

Odgadnij wyrazy o podanych znaczeniach i wpisz je prawo- i lewoskrętnie do diagramu. W rozwiązaniu wystarczy podać, ile razy występują w diagramie litery: L, P. Rozwiązanie prześlij w ciągu 10 dni od daty tego numeru pod adresem: „Świat Młodych", ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa, „Zadanie premiowane nr 887".

Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu 10 nagród po 50 000 zł.

PRAWOSKRĘTNIE: 1) lanie łez, 2) postawa lub ćwiczenie sportowe polegające na uchwyceniu rękami przyrządu i opuszczeniu swobodnie całego ciała bez opierania się nogami, 3) pora, faza, 5) ptak nadmorski, 6) dokuczliwy owad żywiący się krwią, 8) osoba skupująca kradzione rzeczy, 9) pomost wychodzący w morze, 10) potrzebna do gry w kometkę, 12) ozdobne przykrycie łóżka, 13) szkocki wzór na tkaninie, 15) pełna opalających się, 16) fason, wg którego skrojone jest ubranie, 17) występują na niej klauni, akrobaci, 19) puste, wolne miejsce, 20) gromada krów, 22) sprzeczka, kłótnia, 23) naturalna zaprawa podpuszczkowa używana przez górali do wyrobu bryndzy, 24) zawarta w utworze literackim, 26) rodzi się w głowie, 27) ziemia rozmokła, tworząca gęstą, lepką masę.

LEWOSKRĘTNIE: 1) ciastko z bitą śmietaną, 2) gniew, 4) bezwartościowy obraz, 6) daje mleko, 7) utwór muzyczny towarzyszący defiladzie, 8) koły, 9) autor „Kapitału", 11) słonecznikowy lub rzepakowy, 13) olbrzym, gigant, 14) występuje na scenie, 15) fruwa, ale nie każdy, 16) wieko, pokrywa, 18) w środku diagramu, 20) pierwsze mleko po ocieleniu się krowy, 21) szeroka ulica wśród drzew, 22) buduje piece, 23) kura wodząca kurczęta, 25) pouczenie, wskazówka, 27) pojemnik na gaz, 28) ostatnia litera alfabetu greckiego.

ROZWIĄZANIE ZADANIA PREMIOWANEGO NR 872 z 48 numeru „Świata Młodych" z dnia 15.06.1991 r.

Prawoskośnie: parasol, Pat, materac, kolos, lek, welon, kob, Tadek, góral, Rozalia, Karolek, melon, bok, Daria, nit, Nil.

Lewoskośnie: paw, Marek, katalog, lot, peleton, koral, sobór, sad, ceber, rod, Kazan, malaria, kolonia, kolia, lit, Nel.

Nagrody po 20 000 zł wylosowali:
Krzysztof Burdziak — Władysławowo, Aga Jakubowska — Czarne, Joanna Jaromin — Dobrodzień, Kamila Kanclerz — Legionowo, Jacek Lamparski — Warszawa, Katarzyna Lenart — Bielsko-Biała, Magda Litka — Dolsk, Michał Pietrzykowski — Starogard Gdański, Ewa Radomska — Czerwonak, Rafał Sołomiewicz — Kwidzyn.

KRZYŻÓWKA MAGICZNA

Odgadnięte wyrazy wpisz poziomo i pionowo do diagramu, umieszczając w kratce jedną, dwie lub trzy litery.

1) grzmot, piorun, 2) jedno z wielu dzieł Xawerego Dunikowskiego, 3) otoczenie ramieniem, 4) roślina o drobnych, mocno pachnących kwiatach, hodowana dla zapachu w ogrodach.

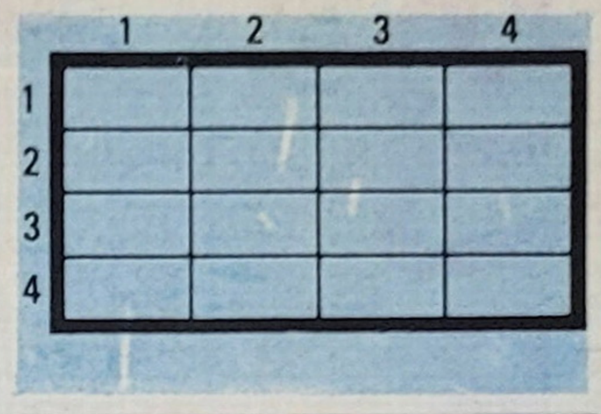

POŁĄCZ PUNKTY!

Jeżeli rozwiązałeś już pozostałe zadania i łamigłówki dzisiejszej Abrakadabry, możesz w nagrodę za wytrwałość narysować sobie obrazek. Wystarczy w tym celu połączyć liniami prostymi kolejne punkty od pierwszego do ostatniego.

JEDNAKOWE OBRAZKI

Wśród dziewięciu — na pierwszy rzut oka jednakowych — obrazków, tylko dwa są identyczne. Czy potrafisz je wyszukać w ciągu 3 minut? Swoje rozwiązanie porównaj z tym, które ukaże się w następnym numerze.

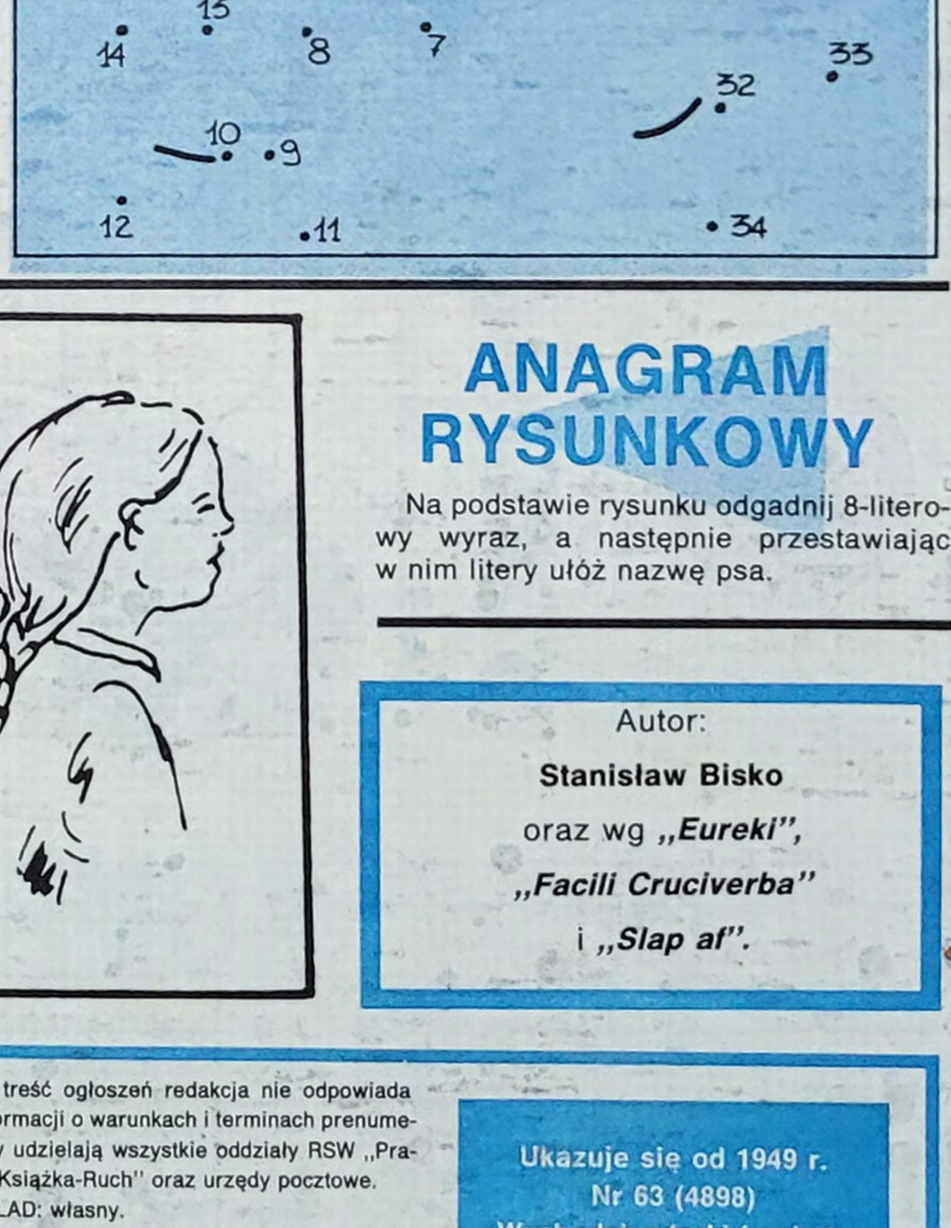

WTYCZKI

Którą z wtyczek należy włożyć do kontaktu, aby włączyła się wiertarka?

ANAGRAM RYSUNKOWY

Na podstawie rysunku odgadnij 8-literowy wyraz, a następnie przestawiając w nim litery ułóż nazwę psa.

Autor:
Stanisław Bisko
oraz wg ***„Eureki"***,
„Facili Cruciverba"
i ***„Slap af"***.

ŚWIAT MŁODYCH ®

Redaguje kolegium: **Ewa Kosińska, Jan Orgelbrand** (red. nacz.), **Szarlota Pawel, Zdzisław Przybyłowski, Grażyna Szroeder-Bukowska** (z-ca red. nacz), **Marek Szymański.**

Adres redakcji: ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa, telex: 813658. Telefony: redaktor naczelny: 21-15-61, z-ca red. nacz. — 628-56-18; sekretarz redakcji — 628-25-48; dział łączności z czytelnikami — 21-81-13; dział sportowy i zainteresowań — 21-98-28; dział społeczno-wychowawczy — 21-47-06; dział kultury — 628-77-21; fotoreporterzy — 21-98-28; dział reklamy, promocji i kolportażu oraz dział produkcji wydawniczej — 29-21-42. Nie zamówionych materiałów redakcja nie zwraca.

WYDAWCA: S.P. „Świat Młodych", Warszawa, ul. Mokotowska 24. Prezes Zarządu — **Jan Orgelbrand.** Numer konta bankowego: PBK III O/W-wa 370015-973913

Ogłoszenia przyjmuje redakcja — tel. 21-19-06

Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada

Informacji o warunkach i terminach prenumeraty udzielają wszystkie oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch" oraz urzędy pocztowe.

SKŁAD: własny.

ŁAMANIE: Supergraf- Sp. z o.o., Warszawa, ul. Wynalazek 2, tlx 812375 isc, fax 43-17-89, tel. 43-74-21 do 9 w. 355.

DRUK: Prasowe Zakłady Graficzne w Łodzi.

Ukazuje się od 1949 r.
Nr 63 (4898)
Wychodzi: wtorki i soboty
Nr indeksu 35046
PL ISSN 0137-9321

Polski wydawca: *Egmont American*

MAXIZAURUS

Walt Disney COMICS

Super Goof

SUPER-GOOF

Walt Disney MAXIZAURUS

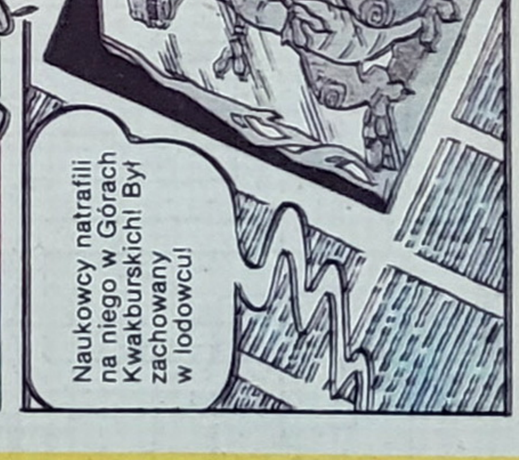

Pomóż kolegom z Czarnobyla!

Spędź wakacje z Liczyrzepą!

Wydawnictwo „ATUT-BAZA", redakcja „Świata Młodych" oraz Społeczny Komitet „Dzieciom Czarnobyla" organizują akcję pomocy poszkodowanym dzieciom. Jeśli chcesz wziąć w niej udział, kup koniecznie książkę Marty Berowskiej

„TAJEMNICA LICZYRZEPY"

To będzie twoja cegiełka, bowiem dochód ze sprzedaży tej książki przeznaczony jest właśnie na fundusz pomocy cierpiącym dzieciom.

KOMPUTER ZA KUPON!!!

● **„Tajemnica Liczyrzepy" to fantastyczna lektura dla tych, którzy lubią czytać niesamowite historie i uwielbiają przygody.**

Radość z posiadania tak doskonałej książki to jeszcze nie wszystko! Dodatkowo możesz wygrać WSPANIAŁE NAGRODY!!!

● **Musisz tylko, nie niszcząc książki, wyciąć jej pierwszą, nie zadrukowaną kartkę i pod hasłem napisać swój dokładny adres, a na odwrocie w kilku zdaniach — swój sąd na temat książki.**

● Kupon wyślij w kopercie pod adresem: **„Świat Młodych", ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa,** nie zapominając o dopisku: **„LICZYRZEPA".**

● **Każdy nadesłany kupon** weźmie udział w losowaniu **komputera „Atari"** oraz **trzydziestu nagród książkowych.**

● Na wasze listy czekamy **do 15 września 1991 r.**

Nie zwlekaj dłużej...

Jeszcze dziś biegnij do księgarni i kup „Tajemnicę Liczyrzepy"! ŚM-82/1